Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena wraz z „PANORAMĄ" 30 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

CZYTELNIK

Rok VIII Nr 101 (2417) Łódź niedziela 27 i poniedziałek 28 kwietnia 1952 r.

Wielka manifestacja przyjaźni niemiecko-polskiej w Szczecinie

SZCZECIN. — 26 kwietnia przybyła do Szczecina w związku z Miesiącem Przyjaźni Niemiecko-Polskiej, kilkudziesięcioosobowa delegacja przodowników pracy i aktywistów pokoju z NRD, z sekretarzem generalnym niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Pokojowych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską Karlem Wlochem i sekretarzem Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych Wilhelmem Kennenem na czele.

Na ogromnym placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w Szczecinie odbył się potężny wiec, który zgromadził ponad 50 tys. mieszkańców miasta.

Wśród burzliwych oklasków do trybun zbliża się delegacja z NRD.

Karl Wloch poinformował w swoim przemówieniu mieszkańców Szczecina o dotychczasowym przebiegu obchodzonego w kwietniu Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej.

Drodzy przyjaciele — powiedział następnie Karl Wloch — bądźcie o tym przekonani, że miliony Niemców w NRD, tak jak i w zachodnich częściach Niemiec, gorąco popierają pokojową politykę Związku Radzieckiego, protestują i walczą przeciwko rządowi Adenauera, który pragnie rozbicia Niemiec i włączenia Trizonii do anglo-amerykańskich planów wojennych.

Podkreślamy z naciskiem słowa wypowiedziane przez naszego premiera Grotewohla z okazji urodzin waszego Prezydenta Bolesława Bieruta: „Kto kwestionuje granice na Odrze i Nysie — ten wywołuje widmo wojny. Kto uzna je ja — ten ochrania i umacnia pokój".

Przez granicę pokoju — oświadczył mówca — pomagamy sobie wzajemnie przy wykonywaniu naszych planów odbudowy. Pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, ramię przy ramieniu ze wszystkimi pokój miłującymi narodami, jesteśmy niezwyciężeni.

Przemówienie Karla Wlocha przyjęto długotrwałą owacją.

Zebrani uchwalili teksty depesz do Prezydenta Polski Ludowej Bolesława Bieruta i Prezydenta NRD Wilhelma Piecka.

NOWYMI SUKCESAMI — witają włókniarze łódzcy ŚWIĘTO 1 MAJA

Zbliżające się święto 1 Maja wita polska klasa robotnicza nowymi sukcesami produkcyjnymi. Podczas realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i 1 Maja liczne załogi udoskonaliły organizację pracy, zastosowały nowatorskie metody, zlikwidowały wiele niedociągnięć i braków w technice i organizacji produkcji.

Wszystko to stworzyło podstawy do dalszego poważnego wzrostu wydajności pracy, jaki osiągnięto szczególnie w dniach Wart na cześć Prezydenta Bieruta. Ambicją załóg jest utrzymanie, a nawet zwiększenie tempa pracy, uzyskanego podczas Wart. Podejmują one nowe konkretne zobowiązania produkcyjne i zaciągają Warty Pokoju na cześć Święta Pracy.

SUKCESY DZIEWIARZY

Wśród robotników realizujących zobowiązania produkcyjne na cześć Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja **wysuwają się na pierwsze miejsce pracownicy łódzkich zakładów przemysłu dziewiarskiego.**

Dziewiarze łódzcy zobowiązali się w dniu 10 marca br. **wykonać dodatkowo 431.518 sztuk bielizny, swetrów, koszul, kompletów damskich itp. łącznej wartości 6.725.235 zł.**

Jak nas informują przedstawiciele CZPDz — na dzień dzisiejszy wykonano już **536.590 sztuk bielizny i swetrów o wartości 9.150.705 zł.**, a zatem znacznie przekroczono podjęte zobowiązania (136.1 proc.).

Spośród dziewiarzy na szczególne wyróżnienie zasługują robotnicy **ZPDz im. F. Zubrzyckiego**, którzy swoje wysokie zobowiązania produkcyjne **wartości 1.449.190 zł. wykonali w 130 proc.**, dając państwu **dodatkową produkcję wartości 1.887.111 zł.**

Również robotnicy młodej **Fabryki Igieł Dziewiarskich, którzy wykonali zobowiązania w 236.4 proc.** oraz robotnicy **ZPDz im. Rychlińskiego (208.9 proc.)** zasługują na szczególne wyróżnienie.

W dniu wczorajszym wiele tysięcy łódzkich dziewiarzy podjęło nowe, dodatkowe zobowiązania i zaciągnęło Warty Pokoju na cześć Święta Pracy.

ZPB im. H. SAWICKIEJ

Około 1.000 robotników ZPB im. H. Sawickiej zaciągnęło w dniu wczorajszym Warty Pokoju na cześć święta mas pracujących — 1 Maja, podejmując przy tym **dodatkowe zobowiązania produkcyjne na sumę 220.000 zł.**

Załoga sortowni postanowiła stemplować nici I i II gatunku, by dać możliwość ustalenia sprawcy braków.

Skręcarki **Leokadia Zybert i Julia Matuszewska** zobowiązały się dodatkowo skręcić po 4 kg przędzy.

Trzeba podkreślić, że załoga ZPB im. H. Sawickiej zrealizowała dotychczasowe zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja w 112,7 proc. **dając ponadplanową produkcję wartości 1,017.000 zł.**

Dzień w dzień nadchodzą ze Związku Radzieckiego transporty maszyn i urządzeń do budowy Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA, 26. 4. — Ze Związku Radzieckiego nadchodzą do Warszawy nieprzerwanie dalsze transporty maszyn, urządzeń i materiałów budowlanych potrzebnych do budowy Pałacu Kultury i Nauki, osiedla mieszkaniowego w Jelonkach i bazy zaopatrzeniowo-składowej.

M. in. ostatnio nadeszły wielkie ilości asfaltu, eternitu służącego do pokrywania dachów, materiałów instalacyjnych, urządzeń elektrotechnicznych. Robotnicy wyładowują z wagonów również znaczne ilości materiałów pomocniczych.

Trzy województwa zakończyły już siew zbóż jarych

WARSZAWA (PAP). Po województwie poznańskim, które przoduje w kampanii siewnej, dwa dalsze województwa — a mianowicie szczecińskie i gdańskie w zasadzie zakończyły już siew zbóż jarych.

W pozostałych województwach siewy są poważnie zaawansowane, a w kilku zbliżają się ku końcowi. W miarę kończenia prac przy siewie zbóż jarych gospodarstwa sieją inne rośliny jare oraz sadzą ziemniaki. W woj. poznańskim do 25 bm. zasiano znaczną część buraków i zasadzono prawie 25 proc. ziemniaków.

Pierwszy rejs pierwszego statku na Morzu Cymliańskim

MOSKWA, 26.4. — Agencja TASS podaje, że parowiec „Gryf" zakończył pierwszy próbny rejs na morzu Cymliańskim.

Parowiec wypłynął z Kałącza nad Donem do portu cymliańskiego. Statek zbadał dokładnie trasę, którą płynąć będą wkrótce karawany statków.

Kryzys w Izraelu

TEL AVIV, 26.4. Jak podaje dziennik „Al Hamiszmar", deficyt w bilansie handlu zagranicznego Izraela wyniósł w 1951 roku około 106 milionów funtów izraelskich.

Dziennik podkreśla, że w porównaniu z rokiem poprzednim deficyt wzrósł o 18,5 proc.

Wielki wiec ludności Stolicy w Obronie Dziecka przeciwko ludobójcom i podżegaczom wojennym

WARSZAWA, 26.4. — W DNIU 26 BM. ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE WIELKI WIEC W OBRONIE DZIECKA. OGROMNĄ HALĘ MIROWSKĄ ZAPEŁNIŁO OKOŁO 4 TYS. MIESZKAŃCÓW STOLICY, KTÓRZY MANIFESTACYJNIE WYRAZILI SWĄ NIEZŁOMNĄ WOLĘ WALKI O ZAPEWNIENIE POKOJOWEGO ROZWOJU LUDZKOŚCI, SWOJĄ WOLĘ WALKI PRZECIWKO LUDOBÓJCZEJ POLITYCE IMPERIALIZMU AMERYKAŃSKIEGO.

Długotrwałymi, burzliwymi oklaskami witają zgromadzeni zajmujących miejsca w prezydium: znakomitą pisarkę, laureatkę Nagrody Stalinowskiej **Wandę Wasilewską**, przewodn. Zrzeszenia Prawników Polskich, **prof. Jerzego Jodłowskiego**, członka komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów do zbadania zbrodni wojennych w Korei i Chinach — **Zofię Wasilkowską**, członka delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję w Obronie Dziecka — prof. dr **Tadeusza Tomaszewskiego**, wiceprzewodn. Światowej Rady Pokoju prof. **Leopolda Infelda**, przewodniczącą Ligi Kobiet — **Alicję Musiałową**.

Wiec zagaił znany literat Tadeusz Breza.

Na trybunie staje członek komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów, Zofia Wasilkowska, która we wstrząsającym przemówieniu daje obraz potwornych zbrodni amerykańskich w Korei i Chinach.

„Przed naszą komisją zeznawało wielu ludzi...

świadków zbrodni, przechodzących ludzką wyobraźnię. Ci ludzie z zaciśniętymi od bólu i gniewu pięściami podawali nam w różnych miastach i wsiach Korei te same powtarzające się szczegóły o masowych morderstwach, o zabijaniu tysięcy starców, kobiet i niemowląt, o paleniu żywcem i grzebaniu żywcem o obcinaniu głów japońskimi mieczami, o torturowaniu rozpalonym żelazem, obcinaniu różnych części ciała, o obdzieraniu skóry z żywych ludzi, o stosowaniu trujących gazów, o zarażaniu niemowląt ospą przez amerykańskich oficerów, którzy nazywali siebie oficerami „sanitarnymi", wreszcie o ostatniej największej zbrodni — zrzucaniu owadów zarażonych śmiercionośnymi bakteriami.

Naród koreański poznał do głębi straszną rzeczywistość, jaką niesie ze sobą amerykański imperializm, dążący systematycznie i planowo do wytępienia dziś — narodów Azji, jutro narodów Europy, dążący do zrealizowania swych zbrodniczych planów panowania nad światem".

W czasie przemówienia Zofii Wasilkowskiej na twarzach uczestników wiecu maluje się najgłębsze oburzenie. Padają okrzyki: „Hańba amerykańskim ludobójcom!"

Z kolei wygłasza przemówienie prof. dr Tadeusz Tomaszewski, członek delegacji polskiej na Międzynarodową Konferencję w Obronie Dziecka w Wiedniu. Po jego przemówieniu długo brzmią oklaski i okrzyki na cześć pokoju, na cześć obrońców młodego pokolenia — nadziei narodów.

Gorąco witana wstępuje na trybunę wybitna literatka, laureatka Nagrody Stalinowskiej, Wanda Wasilewska. (Fragmenty przemówienia podajemy na str. 2).

Przemówienie Wandy Wasilewskiej wywołuje długotrwały entuzjazm wśród zgromadzonych. Padają podchwytywane przez zebranych okrzyki: „Niech żyje ostoja pokoju światowego — wielki Związek Radziecki!", „Niech żyje Chorąży pokoju — Józef Stalin!", „Po-kój, Po-kój, Pokój!"

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wybitny przedstawiciel zakonu Jezuitów w Rzymie zgłasza akces do obozu pokoju

RZYM, 26.4. — Jeden z wybitnych przedstawicieli zakonu Jezuitów, wicedyrektor Wyższego Instytutu Kultury Religijnej i profesor Katolickiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, ksiądz Alighieri Tondi złożył oświadczenie, w którym podał do wiadomości, że wystąpił z zakonu Jezuitów i że zgłasza akces do obozu lewicy.

Oświadczenie księdza A. Tondi'ego wywołało ogromne poruszenie w Watykanie. Jest ono również żywo komentowane w kołach politycznych stolicy Włoch.

Ksiądz Aligheri Tondi udzielił wywiadu dziennikowi demokratycznemu „Paese", w którym tłumaczy motywy swego kroku.

Tondi zaznacza m. in., że koła watykańskie w swej walce z postępem posługują się terrorystyczną propagandą i wykorzystują bez skrupułów ewangelię. Tondi zaznaczył następnie, że między najwyższymi przedstawicielami Watykanu a awanturnikami faszystowskimi istnieje ścisłe przymierze. Koła watykańskie liczą na powrót faszyzmu, na interwencję obcych wojsk, na wojnę i na bombę atomową.

Malik demaskuje Trygve Lie jako agenta USA ZSRR domaga się zakazu broni bakteriologicznej i ukarania trucicieli

Obrady komitetu roboczego Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK. 24 kwietnia odbyło się kolejne posiedzenie pierwszego komitetu roboczego komisji rozbrojeniowej ONZ. Przedstawiciel USA Cohen przedłożył komisji do rozpatrzenia „sześć zasad", które, jego zdaniem, powinny stanowić podstawę prac komitetu.

„Zasady" te maskują w gruncie rzeczy dawne dążenia USA do odwrócenia uwagi komisji od sprawy zakazu użycia bomby atomowej i zaprzestania zbrojeń oraz do zastąpienia dyskusji na ten temat rozmowami o zbieraniu danych, dotyczących zbrojeń.

Przedstawiciele Anglii, Francji i Kanady wypowiedzieli się za „zasadami" proponowanymi przez USA.

Delegat ZSRR J. Malik zwrócił się do delegata USA z zapytaniem, czy delegacja USA nadal utrzymuje, że zamiast omawiać sprawę zaprzestania zbrojeń i zakazu broni atomowej należy zajmować się stopniowym zbieraniem danych o zbrojeniach, począwszy od danych o zbrojeniach tzw. zwykłych, a odkładając zbieranie danych o broni atomowej i o innych środkach masowej zagłady na czas nieokreślony.

Malik zapowiedział, że delegacja ZSRR na jednym z następnych posiedzeń sprecyzuje swe stanowisko wobec propozycji amerykańskiej.

Następnie przedstawiciel ZSRR zatrzymał się na sprawie użycia przez wojska amerykańskie w Korei broni bakteriologicznej i wspomniał o haniebnej roli, jaką w sprawie tej odegrał Trygve Lie, starając się usprawiedliwić działalność sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Korei i w Chinach.

Delegacja radziecka domaga się nadal, aby komisja rozbrojeniowa przyjęła rezolucję o zakazie stosowania broni bakteriologicznej i o pociągnięciu do odpowiedzialności winnych jej użycia, aby uniemożliwić na przyszłość tę haniebną zbrodnię.

Trygve Lie zataił otrzymanie odpowiedzi rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i wystąpił z oszczerstwami przeciwko narodowi koreańskiemu. Wszystko to charakteryzuje działalność Trygve Lie. Stara się on wybielić interwentów amerykańskich, stosujących zbrodniczą broń bakteriologiczną, zakazaną przez prawo międzynarodowe.

Przedstawiciel ZSRR zwrócił też uwagę na fakt, że Trygve Lie nie dopuszcza do wydania w formie dokumentów ONZ nie tylko depeszy ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz depeszy ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, piętnujących stosowanie przez rząd USA broni bakteriologicznej, lecz również sprawozdania specjalnej komisji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów i sprawozdania komisji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Delegacja ZSRR domaga się ponownie oficjalnego opublikowania wszystkich tych dokumentów przez sekretariat ONZ.

Termin następnego posiedzenia komitetu nie został ustalony.

Amerykańscy uczeni przygotowują wraz z japońskimi zbrodniarzami wojennymi nowe metody prowadzenia wojny bakteriologicznej

PARYŻ. 26.4. Dziennik „Action" podał wiadomość następującej treści:

Kilka dni temu główny chirurg armii amerykańskiej gen. John Amstrong wygłosił przemówienie w laboratorium wojskowym, w mieście Indianopolis (USA) (laboratorium prowadzi badania bakteriologiczne).

Generał Amstrong stwierdził m. in., że laboratorium biologiczne w Camp Detrick i laboratorium naukowo-doświadczalne w Tokio uzyskały ostatnio poważne wyniki w dziedzinie stosowania broni bakteriologicznej. Siedmiu specjalistów amerykańskich — współpracowników tych laboratoriów ma otrzymać nagrody za „osiągnięcia w dziedzinie badania nowych metod prowadzenia wojny".

Amstrong podał ponadto, że niektórzy wybitni specjaliści zagraniczni, pracujący w laboratorium w Tokio, otrzymali poważne wynagrodzenie pieniężne.

W kołach dziennikarskich uważają, że „wybitni specjaliści zagraniczni", o których wspominał gen. Amstrong, to japońscy zbrodniarze wojenni Siro Isivi, Ziro Wakamacu, Masadzo Hitano, którzy pracują w jednym z laboratoriów naukowo - doświadczalnych.

Z hali fabrycznej

* I ETAP WSPÓŁZAWODNICTWA międzyzakładowego i konkursu na najlepsze wprowadzenie metody inż. Kowalowa, ogłoszonego przez Centralną Radę Związków Zawodowych dobiegł końca. Dziś odbędzie się w sali teatralnej ORZZ wręczenie nagród zwycięskim zespołom.

* ZAŁOGA „BORUTY" — Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Barwników w Zgierzu już niejednokrotnie dała dowody, że zasługuje na miano przodującego oddziału klasy robotniczej. Również w I kwartale br., realizując przedterminowo zadania produkcyjne, robotnicy „Boruty" jeszcze raz dali możliwość potwierdzenia tej opinii. W dowód uznania dla załogi „Boruty" — Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego oraz CZP Barwników i Półfabrykatów przyznały tej przodującej załodze sztandar przechodni.

W imię szczęścia naszych dzieci prowadźmy nieugiętą walkę o pokój

Fragmenty przemówienia Wandy Wasilewskiej

„Przyjechałam do Wiednia jako delegatka kraju, w którym dziecko jest obywatelem uprzywilejowanym, najważniejszym — ze Związku Radzieckiego. Przez 5 dni słuchałam o tym, jak żyją, a raczej jak cierpią i umierają dzieci w Vietnamie, topione w rzekach, palone i polewane benzyną, rozpruwane bagnetami, Jak umierają dzieci bohaterskiej Korei, jak umierają greckie dzieci w kazamatach faszystowskich więzień.

W czasie przerw w obradach zobaczyłam w korytarzu płaczącą matkę z kraju, który wojny nie widział, w którym może nie często myśli się o tym, że i temu krajowi może zagrażać wojna. Spytałam co się stało. Powiedziała: „Żyłam jak ślepa, nic nie rozumiałam. Mam troje dzieci. Dziś zrozumiałam, że ta konferencja mówi o moich dzieciach. Kiedy matka koreańska, chińska, czy delegatka Indii mówiła o dziecku nie widziałam ani koreańskiego, ani chińskiego dziecka, widziałam moich troje dzieci i myślę, że to właśnie moich trojga dzieci dotyczyło".

Pamiętam w 1942 roku własnymi oczami widziałam niemowlęta z rozmiażdżonymi główkami, rozdeptywały ich główki podkute hitlerowskie buty. Nie były to moje dzieci, ale czułam tylko, że na śniegu, na lodzie leży rozdeptane faszystowskim butem moje własne serce.

Wtedy, kiedy tak będą czuli ojcowie i matki wszystkich krajów, będą gotowi do końca bronić dzieci swoich i innych — do końca bronić sprawy pokoju.

Panowie Amerykanie pokazują, iż faszyzm i imperializm jest zawsze i wszędzie jednakowy, czy ukrywa się pod swastyką czy pod gwiaździstym sztandarem. Amerykanie pokazują, że system ten może zrobić z człowieka dziką bestię, jak dziką bestię zrobiono z człowieka w czasie ostatniej wojny.

Na wiedeńskiej konferencji delegat włoski mówił, że milion dzieci nie ma domu we Włoszech — a w Związku Radzieckim już w 1946 roku, to znaczy w rok po wojnie nie było ani jednego bezdomnego dziecka. Gdy delegat francuski, mówił że rząd francuski twierdzi, iż nie ma pieniędzy na odbudowę i budowę szkół i że na jednym z przedmieść zapadł się dach na dzieci w czasie lekcji i na to nie ma żadnej rady — to z trybuny konferencji wiedeńskiej padła na to odpowiedź, że na Ukrainie Niemcy zniszczyli 18 tysięcy szkół w czasie wojny, a w tej chwili do szkół na Ukrainie chodzi już o 250 tysięcy dzieci więcej, niż w ostatnim roku przed wojną.

Każde przemówienie polskie, przemówienie czeskie, przemówienie węgierskie było dowodem tego co się dzieje w tych krajach, które myślą nie o zaborach, nie o wojnie, ale o swojej przyszłości — o dziecku, fakty podawane przez tych delegatów otwierały oczy przedstawicielom dziesiątków krajów — nakazywały im by zastanowili się nad tym dlaczego pozwalają swoim rządom tak deprawować i niszczyć swoje własne dzieci.

My wiemy, że nie muszą być dzieci bezdomne, wiemy, że nie muszą być dzieci pogrążone w mroku analfabetyzmu, wiemy, że możemy osiągnąć szczęście dzieci naszymi rękami, naszym własnym rozumem. My dziś wiemy po jakiej iść drodze i wiemy, że to jest droga słuszna, pewna,

Dlatego, dla nikogo z Polaków, dla nikogo kto przeżył 1939 rok i wszystkie następne lata, nie ma wątpliwości, że naszym obowiązkiem jest walka o pokój, walka o jasną przyszłość naszego dziecka. Nie trzeba w Polsce tłumaczyć, że każdy kamień, każda cegła w Warszawie na nowo położona — to dowód naszej miłości do dziecka, że każde drzewo posadzone w parku — jest dla naszych dzieci, każdy nowy dom, nowa fabryka — to budowa szczęścia naszych dzieci.

Nie musimy już walczyć o to, by dziecku przyznano podstawowe prawa, ale musimy dbać o to, by prawa dziecka utrwalić, obronić i rozwijać. Nasza walka o pokój musi być tak silna i tak zdecydowana, by głos nasz, głos milionów nienawidzących wojny i zniszczenia dotarł wszędzie, by zewsząd, z każdej nowej fabryki, z każdego nowego domu, z każdej nowej drogi, z każdego nowego dzieła bił potężny okrzyk, w którym zawarte będzie całe serce narodu i cały wysiłek narodu — w imię naszych dzieci, w imię szczęścia ludzkości, w imię przyszłości ludzkości: Niech żyje pokój!

Sercem i piórem

(W 10 rocznicę śmierci Juliana Bruna)

28 bm. mija dziesiąta rocznica śmierci Juliana Bruna, czołowego działacza polskiego ruchu rewolucyjnego, utalentowanego publicysty, którego pióro niejednokrotnie demaskowało politykę zdrady narodowej polskiej burżuazji, mobilizując klasę robotniczą i masy pracujące do wzmożonej walki o wyzwolenie społeczne. Pragnąc uczcić pamięć bojownika — Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich nazwało imieniem Juliana Bruna Dom Dziennikarza w Warszawie.

Jest rok 1902. Ulicami Warszawy przeciąga pochód 1 majowy. Powiewają czerwone sztandary, odbijają się echem od ścian kamienic okrzyki: „Precz z carską niewolą". „Precz z kapitalizmem". W tłumie, tuż przy sztandarze, idzie młody szesnastoletni chłopiec.

Tak rozpoczynał długą drogę walki o wyzwolenie narodowe i społeczne Julian Brun — kilkanaście lat później jeden z czołowych działaczy polskiego ruchu robotniczego, naukowiec i niezwykle utalentowany publicysta.

Julian Brun urodził się w Warszawie w 1886 roku. Mając lat 16 jest członkiem Związku Młodzieży Socjalistycznej, redaguje pismo tego związku — „Ruch".

Rok 1905 zastaje Bruna w szeregach walczącej z caratem polskiej klasy robotniczej. Juljan Brun jest już członkiem SDKPiL.

W 1907 roku wpada w ręce ochrany. Po rocznym więzieniu opuszcza kraj. Kończy uniwersytet w Paryżu (Sorbonę), ale nie przerywa łączności z ruchem robotniczym.

Do kraju wraca w 1919 roku z Bułgarii, gdzie rzuciły go losy wojny i gdzie brał udział w powstaniu bułgarskiego ludu, kierowanym przez rewolucyjną partię „Teśniaków".

W Polsce władzę dzierży w swym ręku burżuazja, która prze wszelkimi siłami do wojny z rewolucyjną Republiką Rad. Polska klasa robotnicza pod przewodnictwem KPRP przeciwstawia się zdradzieckim planom burżuazji, wykonującej zlecenia międzynarodowej finansjery.

Julian Brun staje do tej walki na swoim odcinku — chwyta za oręż, którym włada najlepiej: z pod jego pióra wychodzą artykuły i broszury, bezlitośnie zdzierające maskę z burżuazji i jej nacjonalistycznych frazesów.

> „Spójrzcie, kto u nas siedzi w sejmie. Wszystko prawie bogacze, ich sługusy i chłopi zamożni. Oni tylko o sobie myślą, a kiedy robotnicy domagają się praw i burzą się wtedy im się odpowiada: Nie róbcie rewolucji, wybraliście sejm czekajcie, on o wszystkich pomyśli. A sejm o wszystkim myśli tylko nie o krzywdzie..."

Tak pisał Julian Brun w roku 1921, gdy burżuazja oszukiwała masy mirażami wolności i swobód obywatelskich. Słowa te sprawdziły się co do joty w następnych latach panowania burżuazji, rozwiewając złudne nadzieje na jakakolwiek poprawę bytu mas pracujących.

Partia, która bezkompromisowo zwalczała reżim burżuazji, była bezwzględnie prześladowana, jej członkowie wtrąceni do więzień. W roku 1924 Julian Brun, wówczas członek KC KPP, zostaje aresztowany i skazany na 8 lat więzienia.

W więzieniu Brun pisze pracę pt. „Tragedia pomyłek Stefana Żeromskiego", w której daje marksistowską ocenę dzieł wielkiego pisarza, wskazując na elementy postępowe i reakcyjne w jego twórczości.

W 1926 r. Brun zostaje zwolniony z więzienia. Wyjeżdża do Francji. Od tego czasu nie dane mu było wrócić na stałe do ojczyzny, rządzonej przez sanację. Poza granicami kraju walczy piórem o sprawę polskiego i międzynarodowego proletariatu. Pisze do rewolucyjnych pism francuskich, belgijskich, do „Prawdy" i „Bolszewika".

W 1930 roku zostaje ponownie wybrany do KC, wchodzi do redakcji centralnej organu KPP „Nowego Przeglądu". Oddając się pracy partyjnej, pisząc wiele artykułów publicystyczych. Brun znajduje czas na napisanie prac „O wielkiej rewolucji francuskiej" i rozprawy o piłsudczyźnie.

Nadchodzi rok 1935. Groźba najazdu hitlerowskiego staje się coraz bardziej widoczna. Klika sanacyjna układa się z Hitlerem, dopomaga mu na arenie międzynarodowej, wszystko po to, aby wspólnie z faszystami niemieckimi pomaszerować na ZSRR.

Przeciwko zdradzie rządu sanacyjnego występuje rewolucyjna partia narodu. KPP wzywa do obrony niepodległości, do zerwania z Hitlerem, do nawiązania przyjacielskich stosunków z sąsiadami, a przede wszystkim z ZSRR podobnie jak i Polska zagrożonym przez najazd hitlerowski.

Ukazuje się manifest KPP wzywający naród do walki z faszyzmem, do obrony wolności.

Julian Brun jest autorem tego manifestu. Jest on też autorem broszury pod tyt. „Obrona Polski czy obrona przywilejów" — będącej „odpowiedzią komunisty" na deklarację ideologa Ozonu płk. Koca, w której demaskował raz jeszcze zdradę rządzącego obozu, rozbijał parawan frazesów i kłamstw.

Czytając dziś pisma Juliana Bruna widzimy jasno, że „Idee" i metody burżuazji pozostały te same, że dziś, tak jak przed wojną, burżuazja konsekwentnie idzie tą samą drogą zdrady, którą szła przed wojną.

Julian Brun,, któremu zdrajcy narodu nie dali prawa powrotu do ojczyzny, nie doczekał chwili powrotu do wolnej Polski Ludowej. Ale zwyciężyła sprawa, o którą walczył nieugięcie w ciągu długich lat życia.

Dziś w Polsce czcimy pamięć wielkiego patrioty, którego serce przepełnione miłością do ojczyzny przestało bić przed dziesięciu laty w dalekim Saratowie nad Wołgą. Zmarł na żołnierskim posterunku, do ostatka walcząc swym piórem o sprawę Polski, o sprawę narodu.

R. S.

Wyrok w procesie szpiegów i dywersantów w Pradze

PRAGA, 26.4. — W Pradze zakończył się proces grupy szpiegów i dywersantów, b. członków partii agrarnej, którzy spiskowali przeciwko Republice Czechosłowackiej.

Sąd skazał głównego oskarżonego J. Kepkę na karę śmierci; oskarżonych Hloupka, Topola, Czapka, Kneborta, Klima i Kostohryza na karę dożywotniego więzienia, zaś oskarżonego Renczę na karę 25 lat więzienia.

Przedłużenie służby wojskowej w Holandii

HAGA, 26.4. — Parlament holenderski omawiał ostatnio projekt ustawy o przedłużeniu okresu służby wojskowej. Projekt ten został złożony na żądanie generała Eisenhowera.

Ustawa została uchwalona 61 głosami. Przeciwko ustawie padło 7 głosów grupy komunistycznej.

Wielki wiec w Warszawie w Obronie Dziecka

(Dokończenie ze str. 1)

Tadeusz Breza odczytuje tekst rezolucji:

My — przedstawiciele ludności Warszawy zebrani na wiecu zwołanym przez Polski Komitet Obrońców Pokoju i Zarząd Główny Ligi Kobiet —

POTĘPIAMY amerykańskich ludobójców, chwytających się bestialskiej broni bakteriologicznej przeciwko narodom Korei i Chin

DOMAGAMY się w imię dobra i szczęścia naszych dzieci, w imię interesów wszystkich narodów natychmiastowego zaprzestania wojny bakteriologicznej i postawienia zbrodniarzy wojennych pod sąd narodów

ŻĄDAMY położenia kresu polityce agresji i rozboju, praktykowanej przez amerykańskich imperialistów i ich wspólników na Dalekim Wschodzie i w Europie.

PROTESTUJEMY przeciwko odbudowie amerykańsko-hitlerowskiego wehrmachtu — narzędzia wojennych planów, wymierzonych przeciwko Polsce, ZSRR i innym wolnym narodom

ŻĄDAMY zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, pokojowymi i demokratycznymi Niemcami.

Świadomi naszej odpowiedzialności za przyszłość naszej wolnej ojczyzny, w trosce o szczęście naszych dzieci — wzywamy wszystkie matki polskie, wszystkich patriotów, aby nie szczędzili wysiłków dla pomnożenia sił Polski Ludowej i umocnienia światowego obozu postępu, walczącego pod przewodem Związku Radzieckiego w imię zwycięstwa świętej sprawy pokoju.

Burzą oklasków wyrażają zebrani swą pełną solidarność ze słowami rezolucji. Wybucha manifestacja na cześć pokoju i jego obrońców. Potężnie rozbrzmiewa śpiew Międzynarodówki.

Skutki i echa katastrofalnej powodzi w USA

NOWY JORK (24. 4.). W części stanów USA trwają wylewy rzek Missouri i Mississipi. Powódź objęła wielkie obszary rolne i niektóre miasta, m. in. Davenport (stan Iowa) i Canton (stan Missouri).

23 kwietnia wody Missouri zatopiły wielką bazę lotniczą w Leavenworth (stan Kansas). Pomimo wysiłków żołnierzy i oficerów lotnictwa oraz okolicznych mieszkańców nie udało się wzmocnić należycie wałów i woda podniosła się o 10 stóp ponad poziom lotniska.

Oficerowie inżynierii, którym powierzono zadanie walki z powodzią. usiłują zapewnić przerażonych mieszkańców miasta Kansas — City, że wody Missouri nie zaleją tego miasta, jak wydarzyło się to w lipcu ub. roku.

Ministerstwo rolnictwa uprzedza, że możliwy jest wylew innych rzek wobec tego, że na zboczach Gór Skalistych, na całej ich rozciągłości od Kanady do stanu Arizona, leży bardzo wiele śniegu.

Przewodniczący komitetu krajowego partii postępowej Benson wezwał gubernatorów tych stanów, które nawiedziła powódź, by zażądali od Trumana utworzenia specjalnego zarządu robót regulacyjnych w dorzeczu Mississipi i Missouri.

Benson dodał, że „niewielka część środków wydanych za granicą od chwili, gdy Truman proklamował swoją doktrynę, uratowałaby życie i mienie tysięcy ludzi".

Z naszego obserwatorium

W titowskiej melinie

Dziennik budapeszteński „Szabad Nep" przyniósł rewelacyjne zdjęcia dokonane w dniu Święta Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej. Fotoreporter utrwalił na błonie filmowej członków anglosaskich placówek dyplomatycznych, notujących grupy biorących udział w potężnej defiladzie w dniu 4 kwietnia. Zainteresowanie panów „dyplomatów" było tym żywsze, iż w dniu tym wystąpiły również oddziały. młodej węgierskiej armii ludowej.

O szpiegowskich zadaniach anglosaskich dyplomatów wiemy już od dawna. Pikantnym natomiast szczegółem budapeszteńskiej historii jest fakt. że podobizny szanownych członków korpusu dyplomatycznego pochwycono w oknach i na balkonie... jugosłowiańskiego poselstwa na rogu ulicy Dozsa György i alei Stalina.

Z okna na parterze przypatrywał się pochodowi i notował gorączkowo wszystkie szczegóły sam angielski attaché... „handlowy", mr. Hopson.

Z innego okna oglądał defiladę porucznik Watson, sprawujący faunkcję „rachmistrza" w poselstwie USA. I znowu „fachowiec". Do rachowania robotników i żołnierzy idących w pochodzie wyznaczono człowieka, który dobrze umie liczyć. Kapitan Mahonye, zastępca attaché wojskowego interesował się przede wszystkim kolumnami wojskowymi

Na balkonie widać urzędników poselstwa jugosłowiańskiego, którzy również żywo interesowali się potęgą ludowych Węgier.

Ta historia budapeszteńska dorzuca jeszcze trochę światła na rolę, jaką odgrywają jugosłowiańskie placówki dyplomatyczne w służbie szpiegowskiej Anglosasów.

Grot.

Wystawy szkół zawodowych w „Dniach Oświaty, Książki i Prasy"

Podczas nadchodzących „Dni Oświaty, Książki i Prasy" z ciekawymi imprezami wystąpią podległe DOSZ-owi szkoły zawodowe. Na terenie tych szkół zostaną zorganizowane wystawy dorobku szkolnictwa zawodowego, które trwać będą od 7 do 14 dni.

Celem wystaw jest zaznajomienie społeczeństwa z wynikami pracy szkół zawodowych, pokazanie konkretnych osiągnięć produkcyjnych uczniów i racjonalizatorów tych szkół. Jednocześnie pozwoli to młodzieży mającej zamiar kształcić się zawodowo, zorientować się w organizacji i specjalnościach poszczególnych szkół zawodowych. Na wystawach pokazane będą przede wszystkim przedmioty i towary wyprodukowane w warunkach szkolnych, jak maszyny, narzędzia, odlewy, aparaty, meble itp. Poza produktami warsztatowymi szkoły wystawią również pomoce naukowe, modele maszyn, sprzęt sportowy oraz udostępnią zwiedzającym obejrzenie sal warsztatowych w toku pracy produkcyjnej.

Ogółem na terenie Łodzi i województwa zostanie zorganizowanych ponad 80 takich wystaw, a otwarcie ich nastąpi we wszystkich szkołach zawodowych w dniach 1 — 3 maja. (si)

Ogólna narada przemysłu obuwniczego w Łodzi

Wczoraj w sali konferencyjnej ORZZ odbyła się w obecności przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, KŁ PZPR i związków zawodowych — krajowa narada przedstawicieli przemysłu obuwniczego.

Po referacie dyrektora naczelnego CZP Obuw. Juryskiego, analizującym realizację planów produkcyjnych — wywiązała się ożywiona dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy omawiali swoje osiągnięcia i trudności na jakie napotykali w realizacji planów wytwórczych.

Szeroko omawiane były również zagadnienia związane z podniesieniem jakości obuwia, oszczędności surowca, obniżenia kosztów własnych, oraz szkolenia zawodowego.

Do zagadnień poruszonych na konferencji powrócimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Sz.

Ze sportu

Dalsze zwycięstwa siatkarzy polskich w NRD

BERLIN 26.4 Przebywająca w NRD polska drużyna siatkówki rozegrała na stadionie im. Thaelmanna w Poczdamie spotkanie towarzyskie z drużyną berlińską „Lokomotive Lichtenberg". Mecz zakończył sie zwycięstwem Polaków 3:0 (15:4, 15:0, 15:1).

Wynikiem 3:0 zakończyło się również drugie spotkanie siatkarzy polskich z kombinowaną reprezentacją Brandenburgii.

OWKS-Gwardia 3:0

KRAKÓW 26. 4. Mecz drużyn krakowskich OWKS — Gwardia „O puchar zlotu" zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny OWKS 3:0 (2.0), dla której bramki zdobyli: Piechaczek 2 i Kroczek

Sędziował Szczur ze Śląska. Widzów około 3 tysiące.

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁODZKIEGO"

Łódź, dnia 27 kwietnia 1952 r. Nr. 17 (244)

Pozdrawiamy narody Vie namu, Malajów, Bliskiego Wschodu — wszystkich krajów kolonialnych i zależnych walczących o zrzucenie jarzma imperialistów i byt niepodległy

Z haseł KC PZPR na 1 Maja 1952 r.

NARODY WALCZĄ
o zrzucenie jarzma
WYZYSKU I NIEWOLI



Ludność Tunisu pod władzą kolonizatorów francuskich żyje w skrajnej nędzy. Niedożywione i obarczone pracą ponad siły dzieci przedwcześnie umierają.
Na zdjęciu: dzieci tuniskie.
Fot — CAF

1 MAJA, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów — zwraca naszą uwagę na fakt, że setki milionów ludzi w krajach kolonialnych żyją w skrajnej nędzy. Rządy imperialistów w koloniach i półkoloniach skazują bez przerwy te liczne miliony na głód i epidemie — na powolną śmierć.

Imperialiści usiłują zamaskować swoją grabieżczą politykę kolonialną różnymi pięknie brzmiącymi nazwami. Anglicy oficjalnie nazywają swoje imperium — to potworne „więzienie narodów" — „Wspólnotą Narodów Brytyjskich". Francuzi w swej konstytucji nadali okupowanym obszarom nazwę „Unii Francuskiej". Kolonizatorzy holenderscy w pośpiechu sklecili swoją „Unię Holenderską".

Puste frazesy mają sugerować naiwnym, że nie ma żadnego imperium kolonialnego, że istnieją tylko dobrowolne związki narodów wolnych i równych, że pod kuratelą metropolii ludy w koloniach zażywają troskliwej opieki.

Reżim ucisku i wyzysku

Tuż przed II wojną światową w Saigonie, stolicy kolonii francuskiej w Indochinach, toczył się proces przeciwko 120 Annamitom, oskarżonym o 6 różnych przestępstw. Proces trwał pięć dni. Wyrok: 8 kar śmierci, 19 dożywotnich więzień, 970 lat ciężkich robót, 11 zwolnień, 3 odroczenia spraw, 1 śmierć w toku śledztwa na skutek tortur.

O przebiegu procesu m. in. pisze adwokat - obrońca:

„...Oskarżonych poddaje się torturom, nacechowanym okrucieństwem. Spośród oskarżonych, którzy zjawili się na rozprawie, wielu jest kalekami na całe życie. Jeden miał złamane ramię. Używa się prądu elektrycznego, nie mówiąc już o miażdżeniu palców i wbijaniu szpilek pod paznokcie..."

Dziennikarka francuska, p. Andrèe Viollis, pisze o robotnikach na plantacjach w Kambodży:

„Po trzech, czterech latach, to już tylko strzępy ludzkie. Usiłują się utrzymać na obrzękłych nogach, pogryzionych przez obrzydliwe robactwo. Gdy probują protestować przeciw nadmiernej nędzy, dozorcy przywiązują ich do pni, do pręgierzy i trzymają tak na czczo cały dzień, wykrwawiwszy ich uprzednio rózgą czy biczem.

Dawne metody ekspedycji karnych, trzymających terrorem miliony tubylców w uległości, uznano obecnie za przestarzałe: kosztują zbyt dużo, zbyt powolne, mało efektywne. Imperialiści brytyjscy zdobyli się na postęp techniczny w koloniach: samoloty rozpylające trucizny na bezbronnych Malajów.

Mury „więzienia narodów" kruszeją

Narody ciemiężone przez zaborców od wieków nie zrezygnowały z prawa do wolności, do stanowienia o swoim losie.

Klęska wojenna bloku agresorów, klęska moralno-polityczna faszystów i ich popleczników, zadana historycznym zwycięstwem Kraju Socjalizmu w II wojnie światowej — stworzyła nową erę w dziejach ludności kolonialnej.



Podczas gdy kolonizatorzy w Południowej Afryce, eksploatując miejscową ludność mieszkają w komfortowych domach, udziałem wyzyskiwanych przez nich murzynów są najnędzniejsze warunki mieszkaniowe.
Na zdjęciu: slumsy murzynów południowo-afrykańskich.
Fot — CAF

Przez wieki całe tłumione ruchy narodowo - wyzwoleńcze na całym świecie wybuchły z rewolucyjną siłą.

W Azji półmiliardowy naród chiński przepędził ze swego olbrzymiego kraju (10 mil. km kw.) agentów rozbójniczego kapitału amerykańskiego, brytyjskiego, francuskiego, japońskiego: wraz z nimi zlikwidował klike rodzimych wyzyskiwaczy.

Bohaterska Korea w krwawych zmaganiach walczy o swoją wolność, Indochiny Francuskie w Azji południowo-wschodniej w połowie obszaru jako republika Viet-Namu wywalczyły własną niepodległość.

Przerażeni Brytyjczycy rewolucją wolności, zmiatającą reżim ucisku i wyzysku kolonialnego w Azji, w pośpiechu proklamowali „wolną republikę" w Birmie, nadali statut dominialny Indiom, podstępnie dzieląc je na Hindustan, Pakistan, Hajderabad, Ceylon. Pozory swobód politycznych, zdaniem przebiegłych „synów Albionu", rozładują napięcie rewolucyjne na tych przebogatych obszarach. Rzecz jasna, że nie na długo!

Na obszarze byłych Indii Holenderskich powstała republika Indonezyjska. Wprawdzie zdrada burżuazji miejscowej częściowo zniszczyła owoce zwycięskiej wojny wyzwoleńczej ludów archipelagu Sundajskiego, lecz zasadniczy wyłom został dokonany. Sąsiednie wyspy Filipińskie, dawniejsza kolonia Zjednoczonych Stanów Ameryki, uzyskały „niepodległość". USA — podobnie jak W. Brytania — chcąc uprzedzić wybuch wojny wyzwoleńczej — zrzekły się formalnie swych „praw suwerennych".

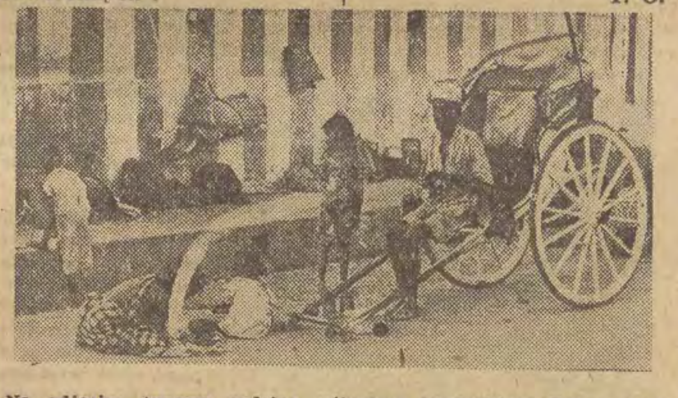
Taktyczne posunięcia imperialistów „nadawania" wolności i autonomii ludom kolonialnym nie są już w stanie oszukać narodów.

Świadczą o tym nieustanne wrzenia i walki partyzanckie na Filipinach, Malajach brytyjskich, w Indonezji.

Nawet najbardziej zacofane ludy „czarnego lądu" — Afryki, dochodzą do świadomości swej siły. Powstanie narodu malgaskiego na Madagaskarze kolonizatorzy francuscy z trudem zdołali utopić we krwi. Nieustanne strajki nawiedzają Równikową i Zachodnią Afrykę Francuską. Afrykańskie kolonie angielskie: Rodezja, Uganda, Złote Wybrzeże, Nigeria są terenami coraz silniejszych demonstracji antybrytyjskich.

Ludy kolonialne, walczące o wolność narodową i wyzwolenie społeczne, czerpią swe natchnienie z Kraju Zwycięskiego Socjalizmu i państw demokracji ludowej, kóre przecież jeszcze kilka dziesiątek lat temu, tak jak one były przedmiotem ucisku i wyzysku. Dziś wolne — budują coraz lepszą przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że okres pełnego wyzwolenia narodowego i społecznego ludów uciemiężonych nadchodzi szybkimi krokami.

T. O.



Na zdjęciu: typowa rodzina rikszarza hinduskiego. Fot — CAF

AVICENNA
genialny lekarz i myśliciel

Cały ogromny świat Islamu od Afryki Północnej do Bliskiego i Środkowego Wschodu ogarnęła walka wyzwoleńcza, walka o wolność i niezależność krajów podporządkowanych dotychczas imperialistom. Na ten burzliwy okres przypada 1000-lecie urodzin Avicenny, jednego z największych uczonych Wschodu, człowieka którego prace stały się poważnym wkładem w dzieło cywilizacji świata.



AVICENNA

Tylko niewielu uczonych może poszczycić się tym, że prace ich stały się podstawą dla rozwoju nauki przez szereg następnych wieków, tak jak to można przypisać Avicennie.

Avicenna pochodził z najodleglejszych wschodnich kresów Islamu. Abu Ali al Hussayn ibn Abd Allah ibn Sina, jak brzmi jego właściwe imię, urodził się w roku 980 naszej ery, a więc przed 972 laty wg kalendarza gregoriańskiego, a przed 1090 lat wg kalendarza muzułmańskiego opartego na systemie księżycowym — w okręgu Buchary.

Jego ojczyzną jest Chorezm, jeden z krajów o najstarszej w świecie kulturze.

Gdy kraj ten podbili Arabowie nawracając ludność na Islam — przeciwko nowym panom wybuchały liczne bunty. Nawet w łonie samego Islamu powstawały tajne sekty, będące wyrazem oporu przeciwko arabskim jak również i ojczystym panom feudalnym oraz przeciwko oficjalnej teologii muzułmańskiej. Ojciec Ibn Siny, wykształcony urzędnik, był również członkiem takiej sekty — Izmaelita. Sam Ibn Sina, chociaż wyznawał religię państwową, to jako postępowy myśliciel odnosił się z obojętnością do kleru, który odpłacał mu za tę niechęć zaciekłą nienawiścią. Jeszcze w sto lat po śmierci Avicenny biblioteki w Bagdadzie, w których znajdowały się jego dzieła, były konfiskowane.

Oddany przez ojca do szkół w Bucharze młody Ibn Sina był pewnego rodzaju „cudownym dzieckiem" zadziwiające profesorów swą inteligencją i opanowaniem materiału.

Mając szesnaście lat Avicenna był już poważanym uczonym i wziętym lekarzem. Wkrótce uda je mu się wyleczyć z ciężkiej choroby księcia Nuch ben Mansur, który przez wdzięczność pozwolił mu korzystać z bogatej biblioteki Samanidów. Intrygi zazdrosnych o wpływy dworzan i mściwego kleru powodują, że Avicenna, przez pewien czas nawet uwięziony, musi opuścić swą ojczyznę. Udaje się do Isfahanu, gdzie jako lekarz i doradca w sprawach literatury i nauki księcia Ala Ul Dowleh Abu Jafar zdobywa duży rozgłos i szacunek. Jego wyczerpujący, nieznający odpoczynku tryb życia, spowodował stosunkowo wczesną śmierć. Avicenna zmarł w Hamadanie w roku 1037 naszej ery. Przed śmiercią wrócił wolność swym niewolnikom, a majątek rozdzielił biednym.

Ibn Sina był narodowości tadżyckiej, więc jego ojczystym językiem był język perski. Jednakże niewiele ze swych dzieł napisał tym językiem — przeważnie pisał po arabsku, w tej łacinie Wschodu.

Swój system naukowy zbudował Avicenna na podstawach przejętych od Arystotelesa.

Avicenna zwalczał pogląd jakoby materia była tylko wytworem myśli — ducha.

Oprócz filozofii również i medycyna wiele zawdzięcza Avicennie. Opracował on systematyczny zbiór wiadomości z współczesnej mu wiedzy medycznej: „Kanon medycyny" — który przez wiele stuleci służył uczelniom europejskim jako podstawowy podręcznik. Poza tym wzbogacił on farmację w liczne cenne doświadczenie dzięki swej głębokiej znajomości chemii. Odkrył on m. in. własności lecznicze tojadu (roślina trująca i lekarska zawierająca alkaloid akonitynę), trafnie opisał przeróżne choroby jak np. zapalenie opon mózgowych i liczne rodzaje żółtaczki. Dla zwalczania anemii kazał swym pacjentom jeść świeży szpik kostny.

Avicenna nie miał w sobie niczego co by mogło nam przypominać przysłowiowego „mędrca Wschodu". Był człowiekiem, który kochał życie, ludzi, muzykę, umiał cenić wino i radości ucztowania, praktyczny lecz zapalczywy polityk, genialny lekarz i myśliciel.

Cześć tysiąclecie jego urodzin czcimy w nim symbol jedności kultury całej ludzkości.

Jan Koprowski

1 MAJ
(Fragment „Opowieści o moim o'cu")

Już w przeddzień pochodu nastrój był naprężony. Wisiał w powietrzu jak chmura gradowa. Posterunki policji zostały wzmocnione, sprowadzono nawet jakiś dodatkowy oddział z Kielc czy z Radomia. Patrole snuły się noc całą po ulicach i zaułkach.

Rano naprężenie dochodziło szczytów. Dzień był chmurny, lecz niezbyt chłodny i wcale nie zanosiło się na deszcz.

— To nawet lepiej — mówili między sobą robotnicy—nie będzie nas tak przypiekało w pochodzie.

Zbierali się pod swoimi fabrykami, skąd miano ruszyć ulicami do rynku. Zbierali się pod fabrykami i dlatego jeszcze, żeby wrogów święta robotniczego (a byli i tacy), którzy zamiast na pochód szli jak co dzień do roboty, zatrzymywać siłą i zabierać z sobą.

Synowie bogatych chłopów tego dnia w ogóle nie przybyli.

Tłumy robotników ciągnęły ze wszystkich stron na rynek, gdzie pośrodku bieliła się wykonana z grubych brzozowych gałęzi trybuna dla mówców.

Czerwone sztandary powiewały na lekkim wietrze, podnosiły się w górę jak wzdęte żagle. — Las transparentów trzeszczał nad głowami, a z piersi wyrywały się raz po raz okrzyki:

— Precz z burżuazją!

— Precz z kapitalizmem!

— Śmierć wyzyskiwaczom!

— Niech żyje rząd robotniczy!

Policja piesza i konna uwijała się tego dnia jak nigdy.

Wszędzie było ich pełno. — Szli lub jechali chodnikami, podczas gdy tłumy ludzi przewalały się ulicami jak rzeka.

Na przedzie maszerowały dzieci robotnicze z chorągiewkami śpiewając i wznosząc okrzyki na cześć swoich ojców i matek.

Na rynku pochód począł się zatrzymywać i formować w luźny czworobok. Policja zajeżdżała ze wszystkich stron. Przy boku mieli przypasane rewolwery, w ręku — pałki i szpicruty, którymi zacinali konie, a gdy przyjdzie stosowna chwila — spadną nimi również na głowy i plecy demonstrujących tłumów.

Na trybunę wchodzili kolejno przedstawiciele robotników. Padały słowa proste i znane, pełne prawdy o krzywdzie i wyzysku, jakby każdemu ze słuchających z piersi wyrwane. Tłum gęstniał i mnożył się, zewsząd przybywali nowi ludzie. W pewnej chwili padły słowa gorące jak zew:

— Towarzysze! Brak nam tutaj naszego najlepszego przewodnika towarzysza Krzosa. Przebywa o kilometr stąd — w więzieniu. Wtrącono go tam niesłusznie. Tylko za to, że stawał w naszej obronie. Że bronił interesów ludzi pracy. Towarzysze! Pomaszerujemy pod mury więzienia. Niech towarzysz Krzos usłyszy nasz głos, niech wie, że jesteśmy z nim razem — na śmierć i życie.

Tłum zerwał się jak wicher. Mówca zszedł z trybuny, we wrzawie i ścisku przewrócono ją na twardy nierówny bruk. Zresztą trybuna nie była już teraz potrzebna.

Pochód wkraczał na ulicę Piłsudskiego, przy której znajdował się posterunek i więzienie. Ludzie szli i śpiewali. Okrzykom nie było końca. Policja jechała przodem. Jeden z policjantów oderwał się od grupy i pocwałował kłusem przed nimi.

Robotnicy doszedłszy do celu zwierali się kołem wzdłuż parkanu okalającego gmach posterunku i więzienia. Znowu zaszumiał śpiew, a po nim okrzyki i wrzawa, które zdawały się szturmować parkan i mury jak ostre kąśliwe kule.

Gniew ludu rósł i potężniał. Nie ma siły, która zdołałaby ich teraz powstrzymać. W swej masie byli silni, niezwyciężeni i groźni jak śmierć.

Napierali na parkan, który jął trzeszczeć i chylić się ku upadkowi. Na kamienne stopnie posterunku wyskoczył dyżurujący policjant i zawrzeszczał:

— Rozejść się! Rozejść się natychmiast!

Parkan zwalił się z łoskotem na ziemię i robotnicy wtargnęli na dziedziniec. — Gdzieś z boku padły pierwsze strzały. Potem dalsze. Ale masa ludzka wdrapywała się już na ganek, waliła w drzwi i bramy więzienne. Policjanci na koniach rzucili się do ataku. Konie wspięte ostrogami stanęły dęba i runęły wprzód w gąszcz ludzi. Zaśmigały nad głowami pałki i szpicruty. Trysnęły pierwsze strugi czerwonej, robotniczej krwi. Ale demonstranci nie ustępowali. Powstała kotłowanina nie do opisania. Wrzask i krzyk mieszał się ze świstem kul, trzaskiem pałek.

PANORAMA FILMOWA



„Gromada", to drugi po „Jasnych Łanach" film, który porusza problemy z życia powojennej wsi polskiej. Zarys konfliktu dramatycznego, na którym opiera się akcja filmu, autorzy Jerzy Kawalerowicz i Kazimierz Sumerski zaczerpneli wprost z życia.

Wykorzystali w scenariuszu jeden z typowych wypadków samowoli bogaczy wiejskich, ufnych w siłę posiadanego pieniądza i usiłujących podstępem walczyć z gromadą wiejską — ze średnio- i małorolnymi chłopami. Gromada potrafi jednak unieszkodliwić wroga i jego popleczników — i osiągnąć swój cel.

„Gromada" wprowadzając na ekran nowe aktualne zagadnienia wsi polskiej jest równocześnie w całym tego słowa znaczeniu filmem debiutów, dziełem ludzi nowych, którzy powiekszyli szeregi polskich twórców filmowych.

POWIĘKSZA SIĘ STUDIO MOSKIEWSKIE

Największe radzieckie studio filmów barwnych Mosfilm rozbudowuje obecnie tereny swego atelier. Hale zdjęciowe zostaną wyposażone nie tylko w najnowsze zdobycze techniczne, ale otrzymają również olbrzymie hale zdjęciowe do scen masowych.

Przeszczepianie skóry ratuje życie ludzkie

Kilka lat temu do Instytutu im. Sklifosowskiego w Moskwie przywieziono młodą kobietę, która na skutek nieszczęśliwego wypadku została pozbawiona powłoki skórnej na głowie, szyi, plecach i biodrach, a więc na jednej czwartej części ciała. Stan chorej był bardzo ciężki. Kilkanaście lat temu — uznano by ten wypadek za beznadziejny. Obecnie — wystarczyło kilka miesięcy i chora opuściła szpital zupełnie zdrowa.

Co uratowało jej życie i przywróciło zdrowie?

Lekarze dawno już czynili próby przeszczepiania chorym skóry zdjętej ze zwierząt lub niedawno zmarłych ludzi, lecz przeszczepy takie nie udawały się. Powstało przypuszczenie, że lepsze wyniki da przeszczepienie skóry któregoś z bliskich krewnych chorego. Ale i ta metoda nie dawała wyników. Wieloletnie doświadczenia dowiodły, że tylko własna skóra chorego przyjmuje się na porażonym miejscu. Okazało się, że ścięcie kawałków skóry grubości do jednego milimetra, przy pomocy specjalnego aparatu, nie przynosi żadnej szkody człowiekowi. Co więcej, powierzchnia ciała, z której zdjęto skórę, wkrótce pokrywa się nową warstwą i już po dwóch tygodniach z tego samego miejsca można ściąć nowy skrawek.

„Sam proces przeszczepiania skóry nie wymaga specjalnego kunsztu ani wieloletniej praktyki — mówi naczelny chirurg Instytutu im. Sklifosowskiego, doktor Borys Pietrow. — Najważniejszą rzeczą jest stworzenie odpowiednich warunków dla zabiegu operacyjnego, a to zależy od „taktyki" chirurga, od jego umiejętności podniesienia ogólnego stanu zdrowia chorego i jego samopoczucia".

Jak wiadomo, powłoka skórna chroni organizm od przenikania mikrobów, które przez uszkodzoną skórę dostają się tam i rozmnażają z wielką szybkością. Uszkodzenie powłoki skórej grozi organizmowi również utratą białka.

W oparciu o teorię Pawłowa, profesor Pietrow i zespół chirurgów im. Sklifosowskiego dowiedli, że przeszczepianie skóry da zawsze dodatnie wyniki, jeżeli zachowany zostanie konieczny warunek podniesienia ogólnego stanu zdrowia poszkodowanego.

Od tego właśnie rozpoczęto leczenie młodej kobiety, o której mowa była wyżej. Zastosowano dietę obfitą w białko oraz dokonano licznych transfuzji krwi. Chorej przetoczono około 20 litrów krwi. Dopiero po należytym wzmocnieniu organizmu przystąpiono do przeszczepów. Ogółem przeszczepiono jej 17 kawałków skóry po 200 cm kwadratowych każdy.

Wiele ludzi, którzy doznali ciężkich obrażeń na skutek wypadku, zawdzięcza swe życie prof. Pietrowowi. Wszyscy oni bez wątpienia z radością przyjęli wiadomość, że uchwałą Rady Ministrów ZSRR lekarzowi temu przyznano Nagrodę Stalinowską za opracowanie metody swobodnego przeszczepiania skóry przy rozległych obrażeniach.

(Literaturnaja Gazeta)

POMYŚL — *Zgadniesz*

TROCHĘ GEOGRAFII

Pomyśl i odpowiedz na poniższe pytania:

1. Czy Ziemia Baffina jest
   a) wyspą?
   b) hrabstwem w Wielkiej Brytanii?
   c) krainą afrykańską?
2. Czy jezioro Wiktoria leży
   a) w Azji?
   b) w Kanadzie?
   c) w Afryce?
3. Czy Wielki Bełt jest
   a) zatoką m. Kaspijskiego?
   b) cieśniną między morzem Północnym a Bałtykiem?
   c) nazwą stawu miejskiego w Zgierzu?
4. Najgłębszym na świecie jeziorem jest
   a) Bajkał (ZSRR)?
   b) Jezioro Górne (Amer. Płn.)?
   c) Jezioro Aralskie (Azja)?
5. Czy Caracas jest
   a) kolonią francuską?
   b) rzeką w Hiszpanii?
   c) stolicą Wenezueli?
6. Które z miast nazwane jest popularnie portem 5 mórz:
   a) Kopenhaga?
   b) Moskwa?
   c) Singapur?

Jeśli nie jesteście pewni, czy odpowiedzieliście dobrze, porównajcie swe odpowiedzi z naszym rozwiązaniem na innym miejscu w dzisiejszej „Panoramie".

Z KRONIK CIEMNOGRODU

W 1595 roku w gronie uczonych toczyła się gorąca dyskusja na temat czy kobiety są naprawdę ludźmi: Ostatecznych wniosków dyskusja ta nie sprecyzowała.

* * *

Kiedy w 1597 roku znaleziono w pobliżu Lucerny kości mamuta jeden z profesorów w Bazylei stwierdził całkiem autorytatywnie, że chodzi tu o nogi zbuntowanego anioła, którego Pan Bóg zepchnął na ziemię.

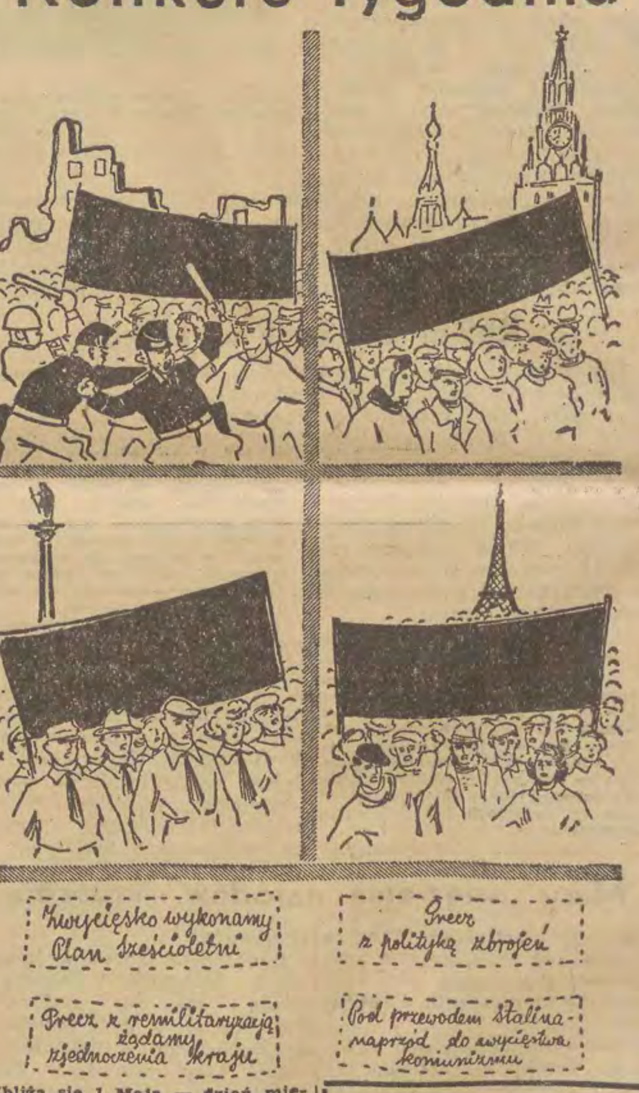
* * *

Uczony prawnik z Lipska Karol Frydrich Romanus rozważał w swoim, w 1703 roku opublikowanym traktacie kwestię, czy należy płacić za komorne w domach nawiedzanych przez duchy.

* * *

W 1621 roku niejaka pani Frycze Zmacher koło Lipska została zabita przez krowę. Zwrócono się więc do wydziału prawnego uniwersytetu w Lipsku o radę w jaki sposób należy potraktować krowę, aby stało się zadość zasadom prawnym. Wyrok uczonych opiewał na karę śmierci, co też się stało.

Konkurs tygodnia



Zbliża się 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów.

W dzisiejszym konkursie tygodnia przedstawiamy Wam, drodzy Czytelnicy, urywki manifestacji 1-majowych z 4 różnych krajów. Przyglądając się 4 górnym obrazkom, zauważycie, że uczestnicy pochodów niosą transparenty bez napisów. Właśnie zadaniem Waszym będzie poza odgadnięciem, jaki kraj przedstawia każdy z 4 obrazków, odpowiednie dopasowanie do każdego transparentu jednego z haseł, umieszczonych w dolnej części naszych rysunków konkursowych.

Techniczna strona rozwiązania konkursu przedstawia się następująco: a) w kuponie konkursowym pod odpowiednim numerem wypiszecie nazwę kraju; b) wycięte teksty haseł nakleicie odpowiednio na transparentach; c) całość (kupon wraz z obrazkami z naklejonymi hasłami) prześlecie w terminie do dnia 5 maja br. do Redakcji „Dziennika Łódzkiego", Łódź 1, Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Tygodnia".

Między uczestników konkursu rozlosujemy cenne nagrody książkowe.

KUPON KONKURSOWY

nazwa kraju

Rys. 1. . . . .
„ 2. . . . .
„ 3. . . . .
„ 4. . . . .
Imię i nazwisko . . . . .
. . . .
Zawód . . . .
Adres . . . .
. . . .

ROZWIĄZANIE KONKURSU „WIOSNA W ZOO" Z DNIA 13.4. 1952 R.

1 De Gaulle; 2 Adenauer; 3. Lew brytyjski; 4. Tito; 5. Acheson; 6. Franco; 7. Bażant-bikiniarz.

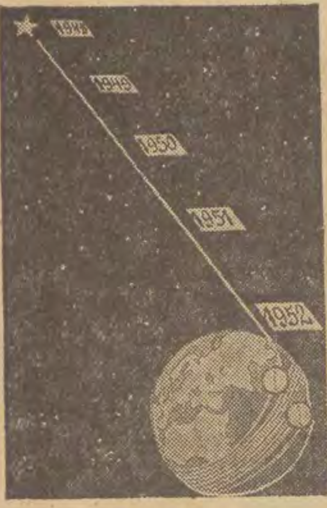
Nagrody książkowe wylosowali: 1. Płachta Ignacy, Łódź, Piotrkowska 50 (prac umysł.); 2. Gryc Lucyna, Łódź, Piotrkowska 8 (studentka); 3 Krzemiński Janusz, Łódź 9, Jaśminowa 9 (kotoniarz); 4 Wł. Hildebrand, Łódź, Brzezińska 67 (funkc. państw.); 5. Trzeciakowska Aldona, Pabianice, Warszawska 121 (kasjerka).

Miejscowych prosimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór nagród. Zamiejscowym wyślemy pocztą.

Gwiazdy mówią...

Ich język jest dla człowieka narazie jeszcze niezrozumiały. Nauka radioastronomii jest bardzo młoda. Jej rozwój — to nowy sukces i triumf nauki radzieckiej, kroczącej na czele nauki światowej.

W maju 1947 do brzegów Brazylii zawinął piękny radziecki statek „Gribojedow". W tym czasie przypadało zaćmienie Słońca, widoczne w całości w tamtejszych stronach. Widzowie, którzy z mola obserwowali manewry parowca, byli niemało zdumieni, gdy statek rozpoczął kręcić się wokół własnej osi. Na pokładzie zaś rozciągnięto nieco ukośnie coś jakby wielkie sito, kształtu prostokąta, o powierzchni 80 metrów kwadratowych, które przez obrót statku nastawiło się prosto padle do promieni jaskrawo palącego Słońca.



Rys. 1

Nikt wówczas nie przypuszczał, że ma przed oczyma pierwszy na świecie radioteleskop, którego zadaniem było odbierać fale radiowe, wychodzące ze Słońca.

Gdy nastąpiło zaćmienie, natężenie fal zmalało tylko do połowy. Dało to uczonym radzieckim niezwykle cenną wskazówkę: sygnały radiowe gwiazdy wychodzą widocznie nie z wnętrza jej masy, lecz z wierzchnich warstw, z korony słonecznej, której bryła Księżyca nie zdołała przysłonić.

Jak wiadomo, w roku 1946 wysłano z Ziemi na Księżyc sygnały radiowe, które po odbiciu się od jego tarczy wróciły na Ziemię i były odebrane przez odpowiedni aparat odbiorczy. Czas powrotu zgadzał się doskonale z obliczeniem. Fala elektromagnetyczna (wzgl. radiowa) wędruje w przestrzeni z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę, tak samo jak światło widzialne, które jest też rodzajem falowania elektromagnetycznego.

Najbliższa Słońcu i Ziemi gwiazda stała, Proxima Centauri jest od nas odległa o 4 lata świetlne czyli okrągło o 40 bilionów kilometrów. Światło, które w roku 1948 wyszło od tej gwiazdy, w tym roku dotarło do Ziemi. Dziś widzimy tę gwiazdę w stanie, w jakim była przed czterema laty. (Rys. 1).

Młody astronom moskiewski I. S. Szkłowski poczynił na temat badania „radiogwiazd", czyli gwiazd, wysyłających fale radiowe, bardzo interesujące obserwacje.

Oto gdy radioteleskop (czyli antena) został skierowany (Rys. 2) w stronę gwiazdozbiorów Kassiopei, Łabędzia, Strzelca, Tarczy Sobieskiego, które leżą właśnie na Drodze Mlecznej lub w jej pobliżu (Strzelec), to mowa gwiazd — była głośna. Sygnały milkły, gdy z anteną zwracano się w kierunku poprzecznym do płaszczyzny Galaktyki, czyli w stronę jej grubości, gdzie z natury rzeczy skupienie gwiazd jest o wiele słabsze.

Szkłowski przebadał dokładnie niewielką okolicę nieba i wyznaczył ściśle na mapie owe źródła fal czyli „kosmiczne stacje nadawcze". Wypadło z tego, że z reguły źródła te nie pokrywają się z położeniami gwiazd „optycznych", czyli widzialnych okiem. To naturalnie od razu naprowadza na myśl, że sygnały radiowe wychodzą od gwiazd ciemnych, które nazwano „radiogwiazdami".



Rys. 2

Podczas gdy odległości gwiazd widzialnych od siebie wynoszą średnio 4 do 6 lat świetlnych, odległości radiogwiazd są mniejsze, bo mają około 2 lata świetlne. Jest możliwe, że niektóre radiogwiazdy znajdują się znacznie bliżej Ziemi, niż wspomniana gwiazda Proxima Centauri, której światło dochodzi nas po czterech latach.

Takim sposobem „pustka" przestrzeni kosmicznej byłaby wypełniona znacznie gęściej gwiazdami niewidocznymi, niż widocznymi. Szkłowski oblicza, że gwiazd ciemnych jest około 30 razy więcej niż optycznych.

Jeżeli chodzi o wielkość, to Szkłowski sądzi, iż radiogwiazda ma mniej więcej jedną dwudziestą masy Słońca.

Radiogwiazdy, mówiące do nas przez radio, to ostatnia zagadka astronomii. Język tych gwiazd nie jest jeszcze dość zrozumiały dla uczonego. Nie wiadomo w jakim stanie znajduje się materia tych gwiazd. Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z „trupami", gwiazd napoły ostygłych, wydających z siebie resztki energii w postaci falowania, czy też może radiogwiazdy, to — „protogwiazdy" z których dopiero powstaną kiedyś gwiazdy świecące. A może są to jakieś błędne planety, które odbiły się kiedyś od swych słońc i tułają się w kosmosie, dopóki nie popadną w niewolę grawitacji innego słońca?

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

Jaki kształt ma ziemia?

Uczeni radzieccy od dawna poświęcali wiele uwagi donosłemu zagadnieniu ustalenia kształtów i rozmiarów ziemi. Badania ich potwierdziły słuszność przypuszczeń uczonych rosyjskich z XIX wieku, zakładających, że ziemia może być spłaszczona nie tylko na osi obrotowej, to znaczy w kierunku bieguna, ale i na równiku.

Obecnie przy pomocy kompleksowych metod ustalono, że równik ma kształt zbliżony do elipsy, a więc, że posiada dwie osie — wielką i małą.

Wniosek o trójosiowości ziemi zmienia dotychczasowe pojęcia o jej kształcie.

Okazało się, że dane o promieniu równika i promieniu polarnym, określone przez niemieckiego uczonego Bessela i Amerykanina Hayforda są niesłuszne. Obliczenia uczonych radzieckich z profesorem Izotowem na czele stanowią cenny wkład w naukę o ziemi. cd

ROZWIĄZANIE do POMYŚL — ZGADNIESZ

1. Wyspa mająca 530 tys. km kw., położona na Oceanie Lodowatym Płn. (Arktyka). 2. W Afryce. 3. Cieśniną między morzem Północnym a Bałtykiem (między wyspami duńskimi Zelandia i Fionia). 4. Bajkał (1.741 m). 5. Stolica Wenezueli. 6. Moskwa, ponieważ dzięki wielkiej budowli komunizmu (kanału Wołga — Don będzie miała już wkrótce połączenie wodne z brzegami pięciu mórz — Czarnego, Azowskiego, Kaspijskiego, Białego i Bałtyckiego.



Ryszard Brudzyński

PRZYSŁOWIA CHIŃSKIE

Nie można ukryć dymu, kiedy chata płonie.

* * *

Uważać, że się wystarcza samemu sobie (bez zwracania się do kogokolwiek o cokolwiek) to znaczy: kłamać.

* * *

Wady są podobne do wzgórza: wdrapujecie się po swoich własnych i stamtąd widzicie tylko wady innych.

* * *

Jeżeli ktoś mówi, że nie boi się głodu, to znaczy, że nigdy nie był pozostawiony z nim sam na sam.

* * *

Prawda przechodzi przez ogień, nie parząc się.

* * *

Mówić, to nie znaczy jeszcze — czynić.

* * *

Nie patrz na tego, kto jest chwalony, poszukaj tego, kto go chwali.

Humor czeski

Powiada jeden obywatel amerykański do drugiego:

— Kiedy tak pokazują nam tych naszych kandydatów na prezydenta, cieszę się, że tylko jeden może być wybrany.

* * *

W amerykańskim budżecie wszystkie fundusze łożone na lotnictwo amerykańskie nie są uważane jako wydatki na cele wojenne. Dlatego pewnie, że samoloty amerykańskie bombardują tylko obiekty cywilne.

Niedzielna wycieczka

W sobotę pan Ignacy powiedział do żony:

— Helcia, wiesz co, pogoda jak w lipcu, upał, słońce, więc chociaż dopiero kwiecień, ale już można wyjechać w niedzielę za miasto. Po co się w tym upale w mieście mordować. Jutro wyjeżdżamy. Przyszykuj wszystko jak należy.



Projekt głowy domu został przyjęty entuzjastycznie nie tyle przez żonę, ile przez Kazię i Józia, dwie pociechy rodziny.

— Tato, a my pojedziemy?— pisnęli.

— Jak będziecie grzeczni — odpowiedział ojciec pedagogicznie.

Pani Helena wyciągnęła z kufra „wycieczkowy" koc, ugotowała 10 jajek na twardo, przyszykowała trzy butelki herbaty, jedną kompotu, kupiła kilogram wędzonego dorsza i ćwierć kilograma „bani" czyli pestek - plujek. Dzieci ze swej strony zabrały piłkę nożną, scyzoryk i fiński nóż i cała rodzina w niedzielę rano wyruszyła w drogę.

•

A za miastem, w lesie—pięknie po prostu. Drzewa zazieleniły się młodymi listkami, pierwsze wiosenne leśne kwiatki wychyliły główki z brunatnego podszycia, słońce praży, w powietrzu pachnie rozgrzaną żywicą, jakieś ptaszki (kto je tam w górze rozpozna) śpiewają, aż się na sercu miękko robi. I ta cisza przerywana tylko bzykaniem much i ta zieleń i w ogóle.

Ale tak bywa tylko w dzień powszedni. Bo w niedzielę rano w lesie zapanował dziwny niepokój. Drzewa szumiały jakoś inaczej niż zwykle, jakieś niespokojne drżenie przebiegało przez las.

— Ciepło—zaszumiał dąb—coraz cieplej. Jak myślicie, czy przypadkiem nie przyjadą już dzisiaj? W takie pogody w zeszłym roku zaczęli już przyjeżdżać.

— Mam dziwne przeczucie — odpowiedziała szumem sosna — że przyjadą. A na moim pniu jeszcze nie zagoił się ten głupi monogram w sercu przebitym strzałą.

— A mnie jeszcze konary bolą od czasu kiedy połamali mi gałęzie — poskarżyła się młoda brzózka.

— Jeśli będą się tak zachowywać jak w zeszłym roku, to niech nie przyjeżdżają — zaszumiał cały las.

•

Ale przyjechali. Rozłożyli koc i zaczęli rozkoszować się niedzielnym wypoczynkiem. Dzieci przepadły gdzieś między drzewami. Pan Ignacy rozmarzył się żując pestki. Wypluwając przed siebie łupiny zamyślił się nad pięknem natury. Z tego boskiego nastroju wyrwał go dziki wrzask, w którym rozpoznał głos swej starszej pociechy — Józia.



— Auuu, ojej, mamooo!!!

Mama niechętnie udała się na poszukiwanie pociechy.

Na gałęzi wysokiej sosny, zaczepiony na wiosennych spodenkach z PDT wierzgając rękami i nogami — wisiał Józio. Matka stanęła bezradnie. Syn znajdował się na bardzo wysokim poziomie.

— Stracę gałąź, ale smarkacz się potłucze—zaszumiała sosna.

Rozległ się trzask i Józio wylądował na ziemi. Krzyczącego matka zaprowadziła do taty, otoczonego pokaźnym wałem łupin od pestek.

— Ale popatrz mamo—wołała druga pociecha — ileśmy gałęzi nałamali. Zabierzemy do domu, to się mieszkanie ubierze. Będą sąsiedzi widzieli, że byliśmy na wycieczce.

— Zjadłbym coś — nadmienił pan Ignacy — dosyć mam już tych pestek.

I rozpoczęła się biesiada.

— Popatrz—zaszumiała sosna do dębu. — Najpierw będą jedli jajka, skorupki rzucą na trawę, później kanapki i zatłuszczone papiery zostawią na trawie, potem wypiją herbatę i butelki rozbiją o nasze konary.

•

Ale drzewa się pomyliły. — Wcale się tak nie stało jak przypuszczały. Bo oni właśnie najpierw zjedli dorsza a później kanapki i jajka. A butelki od herbaty zabrali do domu, bo były hermetycznie zamykane.

TER.

„Ratownik"



Wuj Sam: — Rzuciłem wam, świetny pas ratunkowy — trzymajcie go się mocno!

Autentyczna przodownica

Na obrazku trzy gruszeczki
I winogron cała góra.
Przedtem taki zestaw znaczył,
Że to martwa jest natura.

Dziś te same trzy gruszeczki,
Koszyk się od gron ugina,
Ale napis nowy głosi,
Że to owoc Miczurina.

Przedtem główka pastelowa,
W oczach smutek lub zwątpienie —
W katalogu napis głosił
Autor: Igrek, twór: Natchnienie.

Dziś się tylko zmienił napis,
Choć nie zmienił obraz lica —
W katalogu napisane
Autor: Igrek — Przodownica.

Przedtem krowy szły z nad rzeki,
Pastuch grał na fujareczce —
Napis głosił pod obrazem,
Że to Eros przy swej rzeczce.

Dziś te same idą krowy
Albo jakieś inne zwierzę,
Tylko napis dziś się zmienił,
Głosi bowiem: W Pegeerze.

Często jeszcze nasza sztuka
W nowych ramach stare chowa,
A realizm tworzą jeszcze
Nie obrazy, ale słowa.

Czas by wreszcie obraz mówił,
Gdy się kosz od gron ugina,
Że nie martwa to natura,
Ale owoc Miczurina.

A gdy spojrzą z ram obrazu
Koleżanki naszej lica —
Bądźmy pewni, że to właśnie
Autentyczna przodownica.

Autograf od Wollmana

Historia ta zdarzyła mi się gdy byłem w USA.

Pewnego dnia listonosz przyniósł mi fotografię półnagiej kobiety. Na zdjęciu było napisane: „Należę do ciebie — Betty Grable".

— Co to ma znaczyć? — zapytała żona.

— Nie wiem, nie znam tej kobiety — tłumaczyłem się.

— Więc ty chcesz mi wmówić, że przysłała ci to zdjęcie z dedykacją zupełnie cię nie znając? Ale ja przypadkiem wiem kto to jest. Gra tancerkę w jednym filmie.

— Pójdę do studia i dowiem się jak to się stało, że ta fotografia trafiła do mnie — powiedziałem, aby rozproszyć jej podejrzenia.

Tak więc wybrałem się do „fabryki snów". Po długich wędrówkach dostałem się wreszcie do szefa działu reklam filmowego studia.

— Co to ma znaczyć? — zapytałem. — Dlaczego przysłaliście mi tę fotografię? Jestem poważnym człowiekiem, żonatym, ojcem rodziny i nie życzę sobie, aby jakaś Betty Grable publikowała, że „należy tylko do mnie". Nie znam tej pani zupełnie i nawet nie widziałem ani jednego filmu, w którym gra.

— Ależ to przecież Wollman — wyjaśnił szef działu reklam studia filmowego przyjrzawszy się fotografii.

— Co za Wollman?

— Wollman — nasz producent autografów. Może mi pan wierzyć, że jest on najlepszym specjalistą w całym Hollywood. Każda wytwórnia ma swoiego producenta autografów. Wollman jest najlepszy ze wszystkich. Jego podpisy są lepsze od autentycznych. Pobił rekordy. Kończy się nakręcanie nowego filmu — studio rozsyła fotografie głównych aktorów z wollmanowymi autografami. To jest bajeczna reklama. Adresy bierzemy z książki telefonicznej.

Ci, którzy dostaną zdjęcie są bardzo zadowoleni. Wollman wyrabia rocznie 250.000 autografów. Zręczny chłopak. Dawniej podrabiał banknoty. Odsiedział już swoje 12 lat.

— Ale ja nie potrzebuję żadnych fotografii, ani dedykacji. To doprowadziło do tego, że żona podejrzewa mnie o zdradę.

— To przecież żadne nieszczęście. Na pewno pójdzie na ten film, bo będzie ciekawa zobaczyć kobietę, która przysłała autograf jej mężowi. A to jest nasz cel.

— Położyłem fotografię z wollmanową dedykacją na stole i wyraziłem życzenie, aby mi więcej takich zdjęć nie przysyłano.

— Jest pan lekkomyślny, mój panie — rzekł szef działu reklam. — Za trzy autografy Betty Grable można otrzymać autograf prof. Einsteina.

— Prawdziwy?

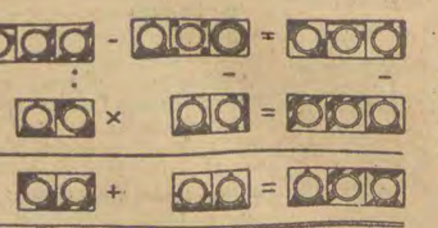
— Ależ nie, oczywiście od Wollmana.

Z czeskiego oprac. TW

ROZRYWKI UMYSŁOWE

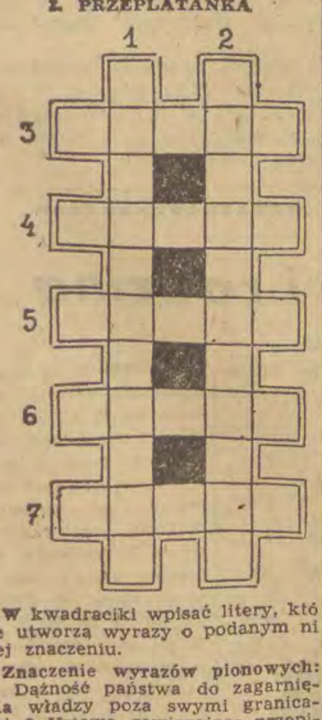
pod redakcją R. Miałkowskiego

1. DZIAŁANIA ARYTMETYCZNE



Każdy znak (kwadracik) zastąpić cyfrą w ten sposób, aby spełnić zaznaczone działania.

2. PRZEPLATANKA



W kwadraciki wpisać litery, które utworzą wyrazy o podanym niżej znaczeniu.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Dążność państwa do zagarnięcia władzy poza swymi granicami. 2. Ustawa, zawierająca przepisy o podstawach ustroju władz naczelnych państwa, określająca ich wzajemny stosunek i prawa obywateli.

Znaczenie wyrazów poziomych: 3. Pora dnia po zachodzie słońca, gdy się ściemnia. 4. Zabawa ogrodowa polegająca na podrzucaniu i chwytaniu kółek za pomocą kijków. 5 Minerał, dwusiarczek żelaza barwy złocisto żółtej. 6 Księga pamiątkowa z wierszami, rysunkami, fotografiami itp. 7. Część ciała, łącząca głowę z tułowiem.

Za prawidłowe rozwiązanie obu powyższych zadań przeznaczamy do rozlosowania 3 nagrody książkowe, a co najmniej jednego — 2 dalsze nagrody pocieszenia (również książki) Rozwiązania nadsyłać prosimy w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Łódź — Piotrkowska 96, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe".

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z dnia 13.4 br.

1. Jajko magiczne: 1. Kanada 2. Aragon. 3. Nasada. 4. Agaton. 5. Dodona. 6 Ananas. 2. Żądanie matematyczne: 17. 19. 51. 13.

Za prawidłowe rozwiazanie obu zadań nagrody książkowe wylosowali: 1 Szarfenberg Laura, Łódź 22, Pieniny 23 m. 6. 2. Bartkowicz Tadeusz, Lublin, ul. Dolna 3 Maja 6 m. 9; 3 Popielecka Zofia, Łódź, Stocka 11 m. 4.

Nagrody pocieszenia (książki) wylosowały: 1. Chojnacka Krystyna, Łódź, Pabianicka 194; 2. Malinowska Kamila, Łódź, Orla 23.

ARGUMENTY



Najwymowniejsze argumenty wyborcze w amerykańskim stylu.

SZACHY

Pod redakcją K. Makarczyka

KOŃCÓWKA



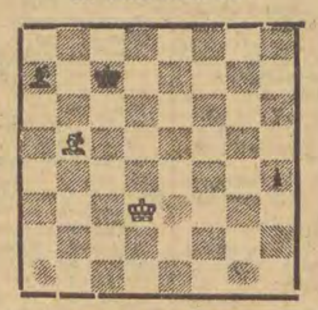
Białe zaczynają i wygrywają.

Powyższa końcówka jest rzadkim przykładem wygranej przy jednym pionku i różnokolorowych gońcach.

1. a5—a6, Gg4—f5. 2. Kf2—f3! Ke6—d5. 3 a6—a7, Gf5—e4+. 4. Kf3—e3! i białe wygrywają, ponieważ czarny król nie może zatrzymać piona, a jeśli odsłoni diagonalę, goniec pozostanie bezbronny

Przedrukowaliśmy końcówkę ze znanej książki Fine'a pt. Basic Chess Endings. W ostatniej chwili przy sprawdzaniu okazało się, iż końcówka jest błędna. Dlatego, z zastrzeżeniem, iż trudno stwierdzić, czy nikt dotąd nie znalazł jej obalenia, podaje się następującą końcówkę:

K. MAKARCZYK



Czarne zaczynają. Białe remisują.

OBÓZ PRZEDOLIMPIJSKI W ZAKOPANEM

Jutro do Zakopanego na obóz kondycyjno-treningowy przybywa nasza czołówka złożona z 10 mistrzów. Po kilku dniach dołączą do niej zwycięzcy (po jednym) z pięciu odbywających się obecnie półfinałów do mistrzostw Polski oraz 5 innych zawodników wyznaczonych przez sekcje szachów GKKF. Treningi mają być prowadzone pod kierownictwem arcymistrza radzieckiego Flohra, który w tych dniach ma przyjechać do Warszawy.

TRÓJMECZ POLSKA — WĘGRY — NRD

W ramach Miesiąca Przyjaźni Niemiecko-Polskiej odbył się w dn. 13—15 kwietnia w Görlitz (NRD) trójmecz drużynowy reprezentacyjnych dziesiątek szachistów niemieckich, polskich i węgierskich. Ponieważ Węgrzy (po Związku Radzieckim) uchodzą za jedną z najsilniejszych drużyn w Europie, uważano, iż zdobycie II miejsca przez naszych zawodników będzie mogło być uważane za sukces. Nasi mistrzowie sprawili jednak miłą niespodziankę: trójmecz zakończył się wspaniałym zwycięstwem Polaków, którzy osiągnęli 14.5 pkt. z 20 możliwych, wyprzedzając Węgrów (9 pkt. oraz NRD 6 i pół pkt.).

Do kioskarzy...

Kioski są dla klientów, a nie klienci dla kiosków, powiedział jeden z naszych czytelników i miał rację. Zresztą z tego zdają sobie sprawę na ogół wszyscy kioskarze i pracują tak, że zasługują na pochwałę.

Są jednak czasem i pewne niedociągnięcia. Najważniejszym jest zbyt późne otwieranie kiosków przez niektórych dzierżawców. Konkretne fakty: O óż w dniu 25 bm. o godz. 6.10 zamknięty był jeszcze kiosk u zbiegu Al. Kościuszki i ul. A. Struga. O godz. 6.12 kiosk przy zbiegu ul. Zachodniej i Więckowskiego, o godz. 6.23 kiosk przy rogu ul. Kilińskiego i Narutowicza, a o godz. 6.35 kiosk u zbiegu ulic Sienkiewicza i Traugutta. Wozy „Ruchu" rzecz jasna nie mogły mimo terminowego przybycia dostarczyć gazet tym właśnie kioskarzom.

Wierzymy, że po tej notatce, w przyszłości, podobne spóźnianie się nie będzie miało miejsca. W interesie „Ruchu", samych kioskarzy, a przede wszystkim ludzi pracy, którzy rano przed pójściem do warsztatów pragną zaopatrzyć się w najświeższy numer „Dziennika". (k)

Zespoły adwokackie
piszą również prośby i podania

Łódź pierwsza w kraju przystąpiła w styczniu br. do tworzenia zespołów adwokackich, których zadaniem miało być zapewnienie ludziom pracy porad i pomocy prawnej. Dziś w naszym mieście działa już 9 zespołów adwokackich. W tej chwili Łódź jest jedynym miastem w Polsce, w którym wszyscy adwokaci pracują w ramach zespołów.

Każdy zespół adwokacki posiada swe godziny przyjęć w godz. od 8 do 10 i od 16 do 20. Zespoły adwokackie działają nie tylko w śródmieściu, np. przy **ul. Piotrkowskiej 49, 167, 216, Nowotki 21, Narutowicza 49 i Więckowskiego 27, czy Al. Kościuszki 39, ale również w Rudzie Pabianickiej i na Osiedlu Staromiejskim.**

Nie wszyscy łodzianie wiedzą, że do zespołów adwokackich można zwracać się również w sprawie pisania **próśb i podań.** Ceny za podania są minimalne. Inne opłaty uiszcza się zgodnie z cennikiem Ministerstwa Sprawiedliwości. **(k)**

Oszczędzanie wody
obowiązkiem obywatelskim każdego mieszkańca Łodzi

Czy wiecie ile w Łodzi marnuje się rocznie wody miejskiej tylko z tego powodu, że niedokładnie zbudowane są zbiorniki klozetowe. Otóż około miliona metrów sześciennych. Ilość ta wystarczyłaby na pełne zaopatrzenie w wodę kilkuset posesji.

Chcąc zapobiec marnotrawstwu wody, **inż. Kuźnicki** z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji skonstruował przyrząd, który wmontowany do zbiornika nie dopuszcza do marnotrawstwa ani jednego litra wody. Przyrząd ten przesłany został już do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. Chodzi o to aby Ministerstwo zapoznało się z nim i jak najszybciej zaleciło zastosowanie go w praktyce.

Oszczędność wody jest jeszcze w Łodzi zbyt mało doceniana. Są posesje, które wykazują zupełny brak zrozumienia dla tej sprawy, wyrażający się stałym przekraczaniem kontyngentów. **Tu należałoby wymienić dom przy ul. Gdańskiej 55, który zużywa przeciętnie o 100 proc. wody więcej niż mu przysługuje. Marnotrawstwo wody kwitnie również wśród lokatorów w domu przy ul. 22 Lipca 4, Mickiewicza 8 i Mickiewicza 12 oraz w gmachu Urzędu Pocztowego przy ul. Południowej 63.**

Charakterystyczne, że o oszczędności wody najmniej pamiętają ci lokatorzy, którzy posiadają w swych mieszkaniach urządzenia z wodą zimną i gorącą. Zanim bowiem strumień wody ogrzeje się spuszczają kilkanaście litrów wody do kanału.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji chcąc zapobiec nadmiernemu zużyciu wody wprowadziło 10-krotnie większą opłatę za wodę zużytą poza kontyngentem. O ile jedno wiaderko wody w ramach kontyngentu kosztuje niecałe pół grosza, o tyle poza kontyngentem 4 grosze. Może dlatego, że suma ta jest i tak niewielka, nie pobudza ona niektórych łodzian do oszczędności. Kontyngent na podstawie skrupulatnych obliczeń ustalony został na 70 litrów wody na osobę dziennie. Ilość ta jest wystarczająca i przy dobrej woli można z powodzeniem zmieścić się w jej granicach.

Chodzi jednak o społeczne podejście do sprawy, o troskę, żeby dla 390 posesji, które jeszcze w tym roku mają być przyłączone do sieci kanalizacyjno-wodociągowej nie zabrakło wody.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą należałoby rozwiązać. Sprawa stworzenia w Łodzi dostatecznej ilości punktów usługowych, które przyjmowałyby zamówienia na reperacje kranów i urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w mieszkaniach. Potrzebne byłoby również pogotowie wodociągowe likwidujące w jak najszybszym czasie najbardziej palące uszkodzenia. Tym powinna zająć się spółdzielczość.

Trzeba bowiem pamiętać, że zepsuty kran to ogromne marnotrawstwo wody, na które Łódź nie może sobie pozwolić. **(k)**

Podchorąży Jan Ignaciak
jest zadowolony ze swego wyboru

Siedzę przy stoliku w świetlicy szkoły oficerskiej. Na przeciwko — mój rozmówca, *podchorąży Jan Ignaciak.* Zastanawia się nad odpowiedzią na pytanie, które mu zadałem.

— Cóż, właściwie, to nigdy nie myślałem, że będę kiedyś oficerem. Ojciec mój był przed wojną robotnikiem drogowym. Kiedyś przy pracy odniósł ciężkie skaleczenie obu nóg. Matki wcale nie znam, bo parę miesięcy po moim urodzeniu umarła. Nie mogłem myśleć o tym, żeby się gdzieś uczyć, bo ojciec od czasu wypadku nie pracował, musiałem się więc nim opiekować. Zatrudnienie znalazł dopiero po wojnie. Ukończyłem szkołę powszechną i uczyłem się tokarstwa. Wciąż jednak myślałem o wojsku. W ubiegłym roku złożyłem podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej. Jestem bardzo zadowolony ze swego wyboru.

Również przełożeni podchorążego Ignaciaka zadowoleni są ze swego wychowanka. Wyróżnia się on gorliwością w szkoleniu, zapałem do nauki i pracy. Staje się mistrzem swej specjalności — umiejętności prowadzenia pojazdów mechanicznych.

— Gdy otrzymam z jakiegoś przedmiotu ocenę tylko dobrą — mówi podchorąży Ignaciak — to czuję się tak, jak bym nie wypełnił do końca swego obowiązku. Natychmiast staram się naprawić ocenę. Mieć same „bardzo dobre" jest sprawą mego honoru, jest moim obowiązkiem. W ten sposób spłacam dług wdzięczności wobec naszej ukochanej ojczyzny, wobec władzy ludowej, która otwarła przede mną jasną drogę przyszłości. (x)

Do każdego robotnika
dotrą uchwały IV Krajowej Narady Budownictwa

W świetle uchwał IV Krajowej Narady Budownictwa na czoło zadań bieżącego roku wysuwa się przede wszystkim walka o oszczędność i obniżenie kosztów własnych oraz o polepszenie jakości wykonawstwa. W krajowej naradzie wzięło udział 29 delegatów łódzkich.

Na konferencji, która odbyła się 18 bm. w Związku Zawodowym Budowlanych, zapoznali oni aktyw budowlany Łodzi i województwa z wytycznymi narady.

Obecnie podobne narady odbywają się w poszczególnych zjednoczeniach. Analizuje się na nich realizację uchwał III Krajowej Narady Budownictwa i nakreśla sposoby wykonania uchwał ostatniej narady. Takie narady odbyły się już w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego i w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego. W ciągu najbliższych dni odbędą się w pozostałych przedsiębiorstwach budowlanych.

Z kolei uchwały IV Krajowej Narady Budownictwa przeniesione będą do wszystkich załóg poszczególnych budów. Akcja ta zakończy się do dnia 28 bm. Po tym terminie każdy łódzki robotnik budowlany będzie znał cele i zadania budownictwa na rok bieżący oraz swój udział w realizacji planów.

NOTATNIK ŁÓDZKI

Wieczór ku czci Leonarda da Vinci odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm o godz. 15.30 w IV rejonowej wypożyczalni książek dla dorosłych przy ul. Sygnałowej 1 (pod Rudzką Górą). Prelekcję wygłosi ob. Haltrecht-Pacanowska kustosz Muzeum Sztuki w Łodzi. Odczyt będzie ilustrowany przezroczami i montażem z reprodukcji dzieł wielkiego twórcy epoki Odrodzenia.

* **Przy ul. Narutowicza 60, II** piętro odbędzie się w dniu 28 bm o godz. 19 zebranie członków II Oddziałowej Organizacji Partyjnej.

* **Państwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna** organizuje w dn. 29 bm. o godz. 14.30 w MDK przy ul. Moniuszki 4a uroczystą akademię 1-majową.

* **W poniedziałek 28 bm.** w sali III TPD przy ul. Sienkiewicza 46 odbędzie się akademia dla uczczenia Święta Pracy, organizowana przez Zarząd Budowlano-Instalacyjny nr 9. Początek o godzinie 16.30.

* **Uwaga członkowie sekcji motorowej ZS Budowlani.** 29 bm o godz. 19 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 232 odbędzie się zebranie członków sekcji Tematem zebrania będzie obchód Święta Pracy

* **Wycisk czynnościowy** — oto temat referatu, który w dniu 28 bm. przy ul. Nowotki 21 wygłosi prof. dr J Galasińska-Landsbergowa na posiedzeniu naukowym łódzkiego oddziału Polskiego Tow Stomatologicznego. Początek o godzinie 20.

* * *

Kobiety łódzkie przygotowują dla dzieci i młodzieży w „Dniach kultury" szereg imprez.

I tak członkinie koła LK przy Domu Książki urządzają w dniach od 3 do 5 maja **pokaz książki w sali MDK.** W niedziele 4. 11 i 18 maja rb. czynne będą podczas kiermaszów stoiska z książkami

Dzieci w ogródku jordanowskim



W Łodzi czynne są już trzy ogródki jordanowskie mieszczące się w parku im. Mickiewicza, w parku im. Struga i na Zdrowiu. Na zdjęciu wesoła zabawa dzieci w ogródku jordanowskim na Zdrowiu.

REFLEKTOREM po ŁODZI

SPOSOB CHŁODZĄCY

Panie Redaktorze! Ja jestem nieszczęśliwy, ja jestem przygnębiony. Bo zbliża się lato, okres, w którym człowiek chętnie i dużo pije, a tymczasem w niektórych sklepach i bufetach już zaczęły się zeszłoroczne obyczaje: napoje chłodzące sprzedaje się tylko na butelki. Przykładem może tu być bufet Teatru Muzycznego (dawn. „Lutnia"), gdzie gorącą temperaturę entuzjazmu można ochłodzić tylko całą butelką lemoniady.

A ja nie mogę wypić całej, bo to dla mnie za dużo.

Czytelnik

Zanim wszystkie bufety, w co nie wątpimy, zaopatrzą się w szklanki (które zresztą łatwo jest nabyć w sklepach), radzimy Panu kupić własną kieszonkową szklankę papierową, które ostatnio dał do sprzedaży przemysł papierniczy. Szklanki te można wygodnie nosić w kieszeni.

DO ZAŁATWIENIA

Uprzejmie przypominamy, że przed blokiem przy ul. Drewnowskiej 30b znajdują się głębokie, niezasypane doły pozostałe po fundamentach rozebranych tam domów. Na dnie tych dołów leżą cegły, gruz itp.

Dołami tymi należałoby się zainteresować nie tylko ze względu na estetykę, ale i bezpieczeństwo przechodniów, a przede wszystkim dzieci, które często bawią się przed domem.

W SPRAWIE PÓŁMISKÓW

Sprawa ta nie jest ogromnej wagi, ale ponieważ jesteśmy z natury ciekawi, chcielibyśmy wiedzieć jak właściwie to jest.

Pewna pani dostała przed świętami śledzie. Tak się z nich ucieszyła, że postanowiła dokupić do nich półmisek. Udała się więc do hali targowej przy Pl. Niepodległości i tam nabyła mały i estetyczny półmisek za zł 5 gr 75. Po świętach kupiła jeszcze jeden, za tę samą cenę. Tego samego dnia przechodząc Piotrkowską zauważyła w sklepie MHD (Piotrkowska 164) identyczne półmiski, a przy nich cenę: 4 zł 74 gr.

Znak półmisków ten sam (KPM — Made in Poland) wygląd ten sam, przeznaczenie także, a cena różna.

Więc tak dla porządku, chcielibyśmy wiedzieć dlaczego?

CIEMNA CZYTELNIA

Gdzie, jak gdzie, ale w bibliotece powinno być widno. Zwłaszcza jeśli jest ona czynna od godziny 16 do 20. A właśnie od miesiąca prawie brak jest światła w wypożyczalni przy ul. Franciszkańskiej 14. Interwencje nie odnoszą żadnych skutków.

Więc za poetą wołamy: więcej zrozumienia dla sprawy światła.

MILI LUDZIE

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że nasi czytelnicy nadesłali ostatnio do Reflektora większą ilość pochwał na sprzedawców sklepowych. Wobec tego jak najśpieszniej, z prawdziwą przyjemnością donosimy dla przykładu i stosowania przez innych, że w sklepie MHD nr 227 przy Pl. Wolności nr 17 miło jest kupować, bo obsługa jest uprzejma i sprawna, a także pożytecznie jest kupować, bo dzięki terminowym zamówieniom, sklep jest zawsze doskonale zaopatrzony.

Drugim, godnym pochwały jest sklep MHD przy ul. 22 Lipca 21-23, gdzie kierowniczka i ekspedientka są wzorem uprzejmości i taktu.

DOM i rodzina

SZYJEMY LETNIE SUKNIE

Sukienkę tę polecamy jako wiosenny model, ładny i praktyczny. Można uszyć ją z pepitki lub drobnej kratki. Tył sukni jest gładki i prosty. Rękawy trzyćwierciowe — reglan.

W chwili obecnej należałoby pomyśleć już o kompletowaniu sukienek letnich. W tym celu przede wszystkim trzeba zrobić przegląd sukien starych, które zimę spędziły w szafie. Posegregować je, wybrać te, które w tym roku będziemy mogły nosić bez przerabiania. Stare i zniszczone obejrzeć dokładnie — czy nie nadają się do przeróbki lub połączenia.

Dopiero po takim przeglądzie możemy



stwierdzić, co trzeba dokupić do skompletowania letniego ubioru. A w sklepach jest już naprawdę duży wybór materiałów na letnie suknie. Są więc i barwne kretony w cenie od 15 do ok. 30 zł za 1 metr. Jest wistra w kratę o żywych efektownych kolorach, są wreszcie jedwabie w dużym wyborze, zarówno w grochy, kwiaty, jak i paski. Cena ich waha się od 30 do 60 zł. Z materiałów droższych znajdziemy w sklepach duży wybór żorżet i naturalnych jedwabi.

A co modne? W dalszym ciągu fasony proste i nieskomplikowane. Rękawy kimonowe, bardzo krótkie.

W ciągu najbliższych tygodni podamy naszym czytelniczkom kilka modeli letnich sukienek.

NIEDZIELA
27
KWIECIEŃ
DZIS
Teofila
JUTRO
Pawła

WAŻNE TELEFONY

Pogot Ratunkowe	254-44
Straż Pożarna	8
Kom Miejska MO	253-60
Miejski Ośr. Infor.	159-15

DYŻURY APTEK

27.4 (niedziela):

A. S nr 1 (Pabianicka 56). A S nr 11 (Piotrkowska 127), A S nr 12 (Przejazd 59), A S nr 56 (Zielona 28), A S nr 14 (Wschodnia 54), A. S. nr 36 (Limanowskiego 37)

28.4 (poniedziałek):

A. S nr 4 (Przejazd 19) A S nr 7 (Wólczańska 37), A S nr 44 (Piotrkowska 225), A S nr 18 (Zgierska 146), A. S nr 22 (Nowotki 12), A S nr 34 (Wojska Polskiego 56), A S nr 35 (Dąbrowskiego 24-b).

A S nr 41 (Al. Kościuszki 48) dyżuruje codziennie.

DYŻUR POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY

27.4 dyżuruje całą dobę szpital im dr. H Wolf, ul Łagiewnicka 34: 28.4 szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Pociąg do Marsylii", g. 18.30 „Horsztyński", 28.4 g. 18.30 „Horsztyński" — ost. przedst.

WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27-29) g. 15.30 i 19 „Trzydzieści srebrników" 28.4 g. 19 „Trzydzieści srebrników"

POWSZECHNY (Obr Stalingradu 21) g. 15 „Damy i huzary", g. 19 „Eugenia Grandet"; 28.4 nieczynny

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Orfeusz w piekle" 28.4 nieczynny

MAŁY (Traugutta 1) g. 19.30 „Zielony Gil" 28.4 nieczynny

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Pieśń Sarmiko". 28.4 nieczynny

„ARLEKIN" (Piotrkowska 152) g. 15 i 17 „Jak dwa Michały czas zatrzymały"; 28.4 nieczynny

CYRK nr 7 (Pl. Niepodległości) codziennie atrakcyjny program o g 19.30 w niedzielę i święta o g. 15.30 i 19.30.

KONCERTY

FILHARMONIA (Narutowicza 20) XXXIII poranek symfoniczny g. 12 W progr. twórczość Karola Szymanowskiego.

KINA

BAJKA (Franciszkańska 31) „Za cenę życia" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14; 28.4 g. 18, 20, por. „Czekaj na mnie" — g. 11.

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Dziewczyna o białych włosach" g. 15.30, 18, 20.30, por. 12.30; 28.4 g. 15.30, 18, 20.30, dozw. od lat 14

GDYNIA (Przejazd 2) — Program naukowo-oświatowy nr 18-52, PKF nr 18-52 „Radziecki Turkmenistan" — film kolorowy g. 17, 18, 19, 20, 21 Program dla najmłodszych: „Bajka o rybaku i rybce", „Za króla Krakusa", g. 11, 12, 15, 16.; 28.4 g. 16.

MŁODA GWARDIA (dla młodzieży — Zielona 2) „Wędrówki czarodzieja", dod. „Nauka i technika" nr 14-50, g. 14, 16, 18, 20, por. — 10; 28.4 g. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) „Jednodniowi milionerzy", dod. „Przegląd sportowy" nr 5, g. 16, 18, 20, dozw. od lat 14; 28.4 g. 18, 20, por. „Zaklęta narzeczona" g. 11

POLONIA (Piotrkowska 67) „Antoni i Antonina" dod. „O nowe jutro" g 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, por. 10, 12; 28.4 g. 16.30 18.30, 20.30, dozw. od lat 14.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) „Radosne spotkanie", dod. „Kierunek — Nowa Huta", g 16, 18, 20; 28.4 g. 18, 20, dozw. od lat 12

REKORD (Rzgowska 4) „Gdzieś w Europie" g. 15.30, 17.30, 19.30, por. — 11; 28.4 g. 17.30, 19.30 dozw. od lat 14

ROBOTNIK (dla młodz.) (Kilińskiego nr 176) — „Wołga, Wołga" g. 15, 17, 19, por. 11; 28.4 g. 17; 19.

ROMA (ul Rzgowska 82) „Załoga" g. 16, 18, 20, por. 11; 28.4 g. 18, 20, dozw. od lat 12

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Pustelnia Parmeńska" II ser. dod. Jeziora Mazurskie" g. 15, 17, 19, dla młodz. niedozw. — por. dla najmł. „Pan Prokouk i S-ka" g. 13; 28.4 „Cztery serca" g. 18 20, dozw. dla młodz.

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Alarm" g. 16, 18, 20, por. 11, 28.4 g. 18, 20 dozw. od lat 14

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Tragiczny pościg" dod. „Kobiety nowej Polski" g. 16, 18, 20 dozw. od lat 14, por. „Król Lavra" g. 11; 28.4 „Bohaterowie Mandżurii" g. 18, 20, dozw. od lat 7.

TATRY (Sienkiewicza 40) „Ostatni Mohikanin" g. 16, 18, 20, por. — 11.30 dozw. od lat 14; 28.4 Jak hartowała się stal" g. 16, 18, 20, dozw. od lat 7.

WISŁA (Przejazd 1) — „Wielki koncert", g. 15.45, 18, 20.15, por. 12; 28.4 g. 15.45, 18, 20.15 — dozw. od lat 12

WŁÓKNIARZ (Próchnika) Festiwal Filmów NRD „Carmen w Hollywood" g. 16.30, 18.30, 20.30 — 28.4 g. 16.30, dozw. dla dzieci od lat 7

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Maaret" — dod „Sport radziecki" nr 7, g. 14, 16, 18, 20, por. 11; 28.4 g. 16, 18, 20 dozw. od lat 14

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Na arenie", dod. „Młodzi budują pokój" g. 16, 18, 20, por 11, dozw. od lat 7; 28.4 „Dziś o wpół do jedenastej" g. 18, 20, dozw. od lat 12

Nowy preparat radziecki zwiększa znacznie urodzajność pól

Przy nawożeniu pól stosuje się obecnie w Związku Radzieckim nowy preparat, który znacznie podnosi urodzajność gleby. Pola, które otrzymały nawozy z domieszką tego preparatu, dają znacznie większe plony zbóż, kultur technicznych i jarzyn.

Zaledwie 20-gramowa domieszka tego preparatu do nawozu zwiększa zbiory zboża z 1 ha w pasie czarnoziemu przeciętnie o 2 cetnary, a buraka cukrowego o 50 cetnarów.

I tak np. w kołchozie im. Lenina w obwodzie lwowskim otrzymano dodatkowo z każdego hektara po 5 cetnarów pszenicy, 44 cetnary ziemniaków i około 100 cetnarów buraka cukrowego.

Zmiana fali Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia

Od dnia 28 bm. poczynając Rozgłośnia Łódzka nadawać będzie audycje nie na fali 202,2 metra lecz na fali 230,1 m (1304 kilocykle).

DOKUMENTY MÓWIĄ

(Wystawa 10-lecia PPR w Warszawie)

Przez katorgę, więzienia i krew wiodła droga ku rozstrzygającemu zwycięstwu polskich mas pracujących nad siłami wyzysku.

Poświęcenie i bezkompromisowe, nieugięte bohaterstwo najlepszych synów klasy robotniczej narodu były szczeblami tej drogi.

Przypominają o tym liczne dokumenty zgrupowane na wystawie historii polskiego ruchu robotniczego, otwartej w Warszawie z okazji 10-lecia PPR. Mówią o tym na hektografie (łatwo domyśleć się w jak trudnych warunkach) odbijane ulotki komitetów strajkowych.

Obrazują to odezwy, konspiracyjne pisma i publikacje „Proletariatu", SDKPiL, KPP i PPR.

Mówi o tym „karna karta" Bolesława Bieruta, która stwierdza, iż sanacyjny reżim w odwet za walkę o wyzwolenie proletariatu i narodu wtrącił go na długie siedem lat w mury więzienia.

Świadczy o tym wreszcie broń partyzantów AL i GL oraz dokument największej hańby i zdrady polskiej burżuazji: lista działaczy komunistycznych, sporządzona przez „Start" i przekazana gestapo.

Szereg eksponatów obrazuje rolę, jaką dla wyzwolenia naszego narodu miała walka rosyjskiego proletariatu, Wielka Październikowa Rewolucja i zwycięstwo ZSRR nad hitleryzmem.

Ostatnia część wystawy poświęcona jest kierowniczej roli PPR w budowie Polski Ludowej. Plansze obrazują rozmiary dokonanego przełomu w naszych stosunkach społecznych, jakie wniosła reforma rolna, unarodowienie przemysłu, Plan Trzyletni i zjednoczenie ruchu robotniczego. Zamyka wystawę obraz symbolizujący zjednoczenie narodu wokół Partii i jej Przewodniczącego — Bolesława Bieruta we froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Całość zgrupowanych na wystawie dokumentów i eksponatów trafnie i przejrzyście obrazuje wieloletni okres historycznych zmagań o wyzwolenie społeczne i o niepodległą, ludową Polskę.

T. J.

„Wiek Oświecenia" i film o Gierymskim

przygotowuje Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi

Ekipa Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi pod kierownictwem reżysera Gordona przystąpi w drugiej połowie maja br. do realizacji dwóch filmów krótkometrażowych o znakomitym malarzu Maksymilianie Gierymskim, jednym z najświetniejszych przedstawicieli malarstwa realistycznego w XIX wieku.

Również w maju rozpoczną się zdjęcia do filmu „Wiek Oświecenia" (reżyser Sieński), poświęconego wybitnym przedstawicielom Wieku Oświecenia w Polsce.

W tym samym terminie rozpoczną się zdjęcia do krótkometrażówek popularno-oświatowych „Praca Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego" i „Moja metoda" (film o racjonalizatorach), krótkometrażówki „Studium przygotowawcze" oraz szereg instruktarzowych filmów rolniczych.

W niedługim czasie na ekranach kin Polski ukaże się już film oświatowy „Nasza ziemia".

Mówi Moskwa

W okresie wiosenno-letnim 1952 roku, Radio Moskiewskie nadaje następujące audycje w języku polskim: (czas polski)

W godzinach 11.15—11.30 na falach krótkich w pasmie 19 m, 25 m i 31 m.

W godzinach 17.30—18.00 — na falach krótkich w pasmie 31 m oraz na fali średniej w pasmie 216 m.

W godz. 19.30—20.00 na fali średniej w pasmie 256 m oraz na fali długiej 1068 m.

W godz. 21.00—21.30 na fali średniej w pasmie 256 m oraz na fali długiej 1068 m.

W godz. 22.30—23.00 na falach krótkich w pasmie 49 m, na fali średniej w pasmie 256 m oraz na fali długiej 1068 m.

GŁOSY i odgłosy

Zbyt dużo obowiązków

przyjął na siebie dzierżawca willi z działką ziemi 2.900 m. kw. przy ul. Falowej 6-8. Jeżeli dodamy do tego, że pracuje na kierowniczym stanowisku w Zakładach Jedwabniczych, a pod nr 101 przy tejże ulicy posiada jeszcze jeden domek, to nic dziwnego, że 7 lokatorów willi przy ul. Falowej uskarża się w nadesłanym liście na brak troski ze strony dzierżawcy o posesję.

Dziwi nas tylko na jakiej podstawie Grodzka Komisja Ziemska wydzierżawiła willę wraz z działką obywatelowi, który nie jest rolnikiem ani ogrodnikiem, a jak wynika z treści listu nie potrafi również należytą opieką otoczyć dobra społecznego. Świadczy o tym wygląd willi nie remontowanej od 48 r. W dachu brak połowy dachówek, a drzewa i krzewy w ogrodzie zdziczały.

Lokatorzy chcąc uchronić posesję od zniszczenia interweniowali w Dz. Radzie Narodowej Łódź-Południe. Przewodniczący przekazał sprawę do Wydziału Rolnictwa przy DRN jak dotychczas bez rezultatu. Wydział Rolnictwa twierdzi, że dzierżawa jest prawną i wszystko ma pozostać po staremu.

Ponieważ jednak dom zamieszkały jest przez 7 lokatorów z rodzinami, wydaje nam się słuszne by wyjąć go spod prawnej opieki Wydziału Rolnictwa i przekazać Zarządowi Budynków Mieszkalnych, który z pewnością lepiej będzie administrował willą niż dotychczasowy dzierżawca przeciążony tylu obowiązkami.

W. K.

REMONT SKLEPU

jest rzeczą pożyteczną i czasami nawet konieczną. Dlaczego jednak mają na tym cierpieć lokatorzy posesji przy ul. Narutowicza 31?

Gruz i śmieci pozostałe po remoncie wyrzucono na podwórze i dotychczas trwa spór kompetencyjny między administracją a kierownikiem sklepu PSS o to kto ma je wywieźć. W międzyczasie podwórze odwiedzają wycieczki, by naocznie przekonać się jak nie powinno ono wyglądać — szczególnie w „Miesiącu Czystości".

Korespondent K. S.

PRAWNIK radzi

S. PIETRZAK. — Ponieważ nie jest Pan pracownikiem państwowym, samorządowym, czy spółdzielczym, nie przysługują Panu ulgi podatkowe przyznane dla świata pracy. Obowiązują Pana pełne stawki komorniane z wszystkich użytkowanych lokali oraz wykupienie karty rejestracyjnej na prowadzenie kuźni.

D. JEGIER W PAWLIKOWICACH. — Obecnie odbywa się rekrutacja (obowiązkowa) do brygad rolnych. Dotyczy ona dziewcząt i chłopców w wieku 16—21 lat niezatrudnionych w przemyśle. Czas trwania pracy w brygadzie rolnej wynosi 2 miesiące. W przypadkach zasługujących na uwzględnienie komisja rekrutacyjna może zwolnić kandydatkę od obowiązku pełnienia służby.

H. SOLARSKA. — Stanowisko US jest niesłuszne. Zmiana warunków pracy nastąpiła na skutek zarządzenia ministerstwa i przy 4-godzinnym dniu pracy utrzymane zostały — jak wynika z listu wszystkie świadczenia. Przeciw orzeczeniu US należy odwołać się do Komisji Odwoławczej przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

K. N. Z ŁODZI. — Wszystkie pretensje z okresu wojny przed 9 maja 1945 r. uważane są za szkody wojenne i winny były być zgłoszone w podanym (ubiegłym już) terminie, celem rejestracji. Ponieważ nie zgłosił ich Pan, należy uważać je za przedawnione.

GIW i IHAR

Dwa zakłady naukowe współzawodniczą w próbach aklimatyzacji bawełny

Grupa naukowców i asystentów Głównego Instytutu Włókiennictwa w Łodzi przygotowuje się do wysiewu bawełny na plantacjach doświadczalnych. To samo czynią pracownicy naukowi Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin.

W tym roku te dwa zakłady naukowe oficjalnie współzawodniczą ze sobą o to, który z nich osiągnie lepsze wyniki w próbach przystosowania bawełny do polskiego klimatu.

Ponadto obie placówki naukowe będą wymieniać między sobą zdobyte doświadczenia z okresu wzrostu i dojrzewania krzewów bawełny. W ten sposób zorganizowana współpraca przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników w tym ciekawym, ważnym, nowym zadaniu naukowym.

(ja)

WYDAJE Instytut Prasy „CZYTELNIK"

Redakcja i Administracja. Łódź, ul Piotrkowska 96 tel Centrala 283-00 Red Nacz. 125-64, godz. przyj 12—13 Sekretarz odpow 204-75. godz przyj. 10—12 dział gospodarczy 141-10. dział sportowy 208-95, dział miejski 114-32, dział listów 143-80.

Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Dział ogłoszeń Piotrkowska 104a tel 111-50 i 114-75 czynny 8—16, w soboty 8—11.

Prenumeratę miesięczną zł 4.05, kwartalną zł 12.15 półrocznie zł 24.30 przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego m-ca na okres następny.

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE

Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 gr.

Sport

Trzy nowe rekordy Polski

Na mistrzostwach pływackich Polski odbywających się w Stargardzie ustanowiono trzy nowe rekordy Polski.

Pierwszy z nich ustalił Jaśkiewicz (Stal Wrocław) na 400 m stylem grzbietowym — 5:34,4.

Drugi rekord ustaliła Gellerówna (Gwardia Katowice) na 100 m st. grzbietowym — 1:23,2.

Trzeci Ogorzałek (Budowlani Chorzów), która na 400 m stylem klasycznym kobiet zajęła wprawdzie czwarte miejsce, ale uzyskała czas 7:13,5, stanowiący rekord Polski w kategorii młodzików.

Przed Świętem Pracy

Po raz ósmy w wolnej i niepodległej Polsce Ludowej obchodzić będziemy, my, sportowcy wraz z całą klasą robotniczą Święto Pracy.

Co roku szeregi nasze rosną. Co roku jesteśmy silniejsi moralnie i fizycznie. Jesteśmy świadomi celu, do którego zmierzamy, a celem naszym to walka o wychowanie nowego człowieka, świadomego twórcy nowego sprawiedliwego ustroju.

Inne były dni walki za czasów sanacji w ustroju kapitalistycznym.

Młodzież, a w tej liczbie i sportowcy, pozbawieni byli pracy i nauki. Życie nasze w owym czasie pozbawione było perspektywy na polepszenie warunków bytowych młodzieży w ustroju nędzy i wyzysku.

Szajblerzy, Konowie i Gajerzy, sanacyjni pułkownicy od roboty w Strzelcu organizowali kluby fabryczne, by rozbijać istniejące sportowe organizacje robotnicze, odciągali młodzież od zagadnień ekonomicznych i politycznych. Sportowców wychowywano na łamistrajków, wychowanie fizyczne i sport służyło między innymi do sprawniejszej i wydatniejszej pracy na rzecz fabrykanta, któremu zwiększone zyski pozwalały na „uprawianie sportu" na Rivierze i Monte-Carlo.

Długa i wytrwała walka proletariatu o przemianę społeczną przyniosła nam w wyniku zwycięstwa wojsk radzieckich nad hitlerowskimi hordami, wolność narodową. W walce tej nie brakło również działaczy i zawodników sportowców.

Postępowi i uświadomieni politycznie zawodnicy i działacze podjęli od zarania naszej niepodległości pracę na odcinku kultury fizycznej i sportu.

WCZORAJ I DZIŚ

Przed wojną uprawianie sportu było dostępne dla niewielkiej części ludzi. Cenieni byli tylko sportowcy rekordziści. Bo rekord był intratnym interesem dla zawodników i jego protektorów.

Dla dzieci robotniczych była piłka „szmacianka".

Boiskiem — cuchnące i wyboiste podwórko.

Jakże inaczej jest dzisiaj.

Państwo oddaje do naszej dyspozycji rokrocznie milionowe sumy na sprzęt i urządzenia sportowe dla młodzieży miejskiej i wiejskiej.

W trosce o należyty rozwój sportu wiejskiego powołano ostatnio zrzeszenie „Ludowe Zespoły Sportowe". Ilość zawodników czynnych przekracza kilkakrotnie cyfry przedwojenne. Sport w Polsce Ludowej stał się masowym, dostępnym dla wszystkich. Sportowcy otoczeni są pełną opieką lekarską. Każdy zawodnik może być wyróżniony i o ile na to zasłuży uzyskać zaszczytny tytuł mistrza sportu.

W nurt naszych zadań i obowiązków włączyć się powinny tysiące entuzjastów sportu. Tak jak zawodnik czy działacz sportowy, który obowiązany jest dbać o oszczędną gospodarkę sprzętem sportowym, podnoszenie swej kultury sportowej — tak entuzjaści nasi swą postawą na stadionach przez sportowe zachowanie się w czasie i po zawodach oraz przez właściwe dbanie o urządzenia i porządek na objektach sportowych — przyczynią się do podniesienia naszej kultury.

Niech więc każdy członek naszej wielkiej rodziny sportowej jeszcze lepiej spełnia obowiązki wobec Ludowej Ojczyzny.

Zygmunt Kaźmierczak.

3.500 studentów startować będzie w Biegach Narodowych

Rokrocznie w Biegach Narodowych AZS Łódź było zrzeszeniem, które zasługiwało na pochwałę za dobre przeprowadzenie tej masowej imprezy, a zarazem za ilość startujących. Nie chcąc zaprzepaścić tak dobrej opinii i w tym roku młodzież akademicka przygotowuje się bardzo starannie do Biegów Narodowych.

Tegoroczne Biegi Narodowe są ujęte w inne ramy organizacyjne, niż dotychczas. Przede wszystkim w br. Biegi Narodowe przeprowadzone są przez poszczególne zarządy kół, a nie jak dawniej przez środowisko. Rola zarządu środowiskowego sprowadza się jedynie do kontroli prac przygotowawczych oraz do służenia pomocą kołom natrafiającym na trudności. Jest to ważny moment z tego względu, że zarząd koła ma o wiele dogodniejsze możliwości mobilizacji młodzieży studenckiej oraz sprawnego przeprowadzania samej imprezy.

Centralny moment Biegów Narodowych przypada na 4.5, kiedy to prawie wszystkie uczelnie wyjdą do Parku Ludowego, gdzie na 4 trasach odbywać się będą biegi. Zakończenie I etapu biegów przewidziane jest na 11 maja.

Przykrym do stwierdzenia jest fakt niedostatecznego jeszcze zainteresowania się Biegami Narodowymi ze strony zarządów uczelnianych ZMP i ZSP. Sama młodzież studencka żywo interesuje się biegami i pewni jesteśmy, że tak jak w latach poprzednich stale wzrastała liczba startujących, tak wzrośnie ona w tym roku. Jak wiadomo w roku 1950 w Biegach Narodowych startowało ogółem ponad 900 studentów, w r. 1951 — 2.100, a w roku 1952 najprawdopodobniej w Biegach Narodowych weźmie udział blisko 3.500 młodzieży studenckiej. Równocześnie ze wzrostem ogólnej liczby startujących wzrasta liczba kobiet, biorących udział w tej wielkiej imprezie. I tak w 1950 r. startowało ponad 200 kobiet, a w roku 1952 startować ich będzie ponad 800.

W tej chwili na wszystkich uczelniach łódzkich w ramach obowiązkowego WF i treningów sekcji lekkoatletycznej przeprowadza się specjalne treningi do Biegów Narodowych.

Możemy być pewni, że i w tym roku młodzież akademicka gromadnie wylegnie na trasę, aby wziąć udział w Biegach Narodowych. Ani jeden student(ka) zdolny do odbycia Biegów Narodowych nie zapomni o swoim obowiązku. Wszyscy na start Biegów Narodowych!

A. ŁUKOWICZ

Porażka Dynamo (Tbilisi)

W dalszym ciągu spotkań piłkarskich odbywających się na południu ZSRR, Dynamo Tbilisi uległo reprezentacji Moskwy 0:3. Ponadto padły następujące wyniki:

Dynamo (Moskwa) — reprezentacja miasta Kalinin 2:1.

Dynamo Kijów — Lokomotiw (Moskwa) 2:1.

Spartak (Moskwa) — Dynamo (Mińsk) 0:0.

Sukces siatkarzy Moskwy

W Kownie zakończył się turniej siatkówki, w którym brało udział osiem miast. Podwójny sukces odniosły drużyny moskiewskie. W konkurencji męskiej i żeńskiej drużyny te zdobyły pierwsze miejsca.

Imprezy dzisiejsze

KOLARSTWO

Na Szosie Strykowskiej masowe wyścigi kolarskie poprzedzające „Wyścig Pokoju". O godz. 10.30 wyścig dla chłopców od 15 do 18 lat na 10 km i wyścig dla posiadaczy rowerów wyścigowych na 50 km. O godz. 11.30 wyruszą kolarze na 20 km i o godz. 11.45 wyścig dla kobiet na 6 km.

PŁYWANIE

W sali MDK o godz. 17 zawody Unii, AZS i Spójni o Puchar ŁKKF.

BOKS

Godz. 11 w hali sportowej na Widzewie mecz o mistrzostwo I ligi pomiędzy Włókniarzem i Gwardią (Warszawa).

PIŁKA NOŻNA

Inauguracja mistrzostw na rok 1952 klasy I:

Grupa I — godz. 11: boisko im. Marchlewskiego: koło Marchlewskiego — Unia, boisko Widzewa: Widzew — Łódzka Fabryka Zegarów, boisko Gwardii Ludowej: koło Armii Ludowej — CETEBE Baza I, godz. 16.30: boisko Spójni: Kolejarz — Ogniwo.

Grupa II: godz. 11 boisko przy ul. Kilińskiego: koło 9 Maja — Gwardia, boisko GWKS: GWKS—Budowlani, boisko Spójni: Spójnia — Łodzianka.

J. Wajsówna — Z dyskiem przez świat

Oprac. Jarosława Niecieckiego (13)

Byłyśmy niesamowicie brudne. Nasze białe sukienki zmieniły barwę na czarną, a niebieskie marynarki olimpijskie — stały się granatowe. Oddałyśmy ubrania do czyszczenia i prasowania, po czym udałyśmy się na zasłużony odpoczynek. To znaczy — do łóżek.

Rano połknęłyśmy śniadanie i wybiegłyśmy na ulice miasta. Co krok to palma. Schabińska woła:

— Jadźka, stań pod palmą, to cie sfotografuję. A teraz pod tą!

Ale Schabińska doszła wkrótce do przekonania, że w Los Angeles więcej jest palm niż klisz w jej aparacie fotograficznym.

Cała Kalifornia żyła już Olimpiadą. Na każdym kroku widać było gorączkowe przygotowania. Przyjechaliśmy jednak dość wcześnie, by nie tylko dobrze wypocząć po podróży, ale i potrenować uczciwie.

Panował niesamowity upał. W hotelu chodziłyśmy roznegliżowane i któregoś dnia zaczęłyśmy uciekać z korytarzy do swoich pokoi na widok — jak nam się zdawało — mężczyzny w białych długich spodniach i granatowej marynarce. Okazało się, że to nie był mężczyzna, tylko... dyskobolka Osbrun.

Druga reprezentantka USA w rzucie dyskiem — Coppeland, podobna była z budowy do popularnej w Polsce dyskobolki Ireny Dobrzańskiej. Z Coppeland zapoznałam się w hotelu. Okazało się, że jest ona z pochodzenia Polką.

Gdy patrzyłam na dyskobolki amerykańskie, przechodziły mi po skórze ciarki. Obie miały bardzo długie ręce. Nic też dziwnego, że mój kuzyn 12-letni Tadzio był usposobiony pesymistycznie.

— Ciocia i tak nie wygra — mówił. — Tutaj w Ameryce nie pozwolą Polce zwyciężyć.

VI

Zaczęłam tęsknić za domem, Pabianicami i za tymi wszystkimi koleżankami, które pozostały w kraju, a z którymi w swojej karierze sportowej zżyłam się bardzo na boisku. Tęskniłam również za dyskiem. Przecież od wyjazdu z Warszawy nie miałam go w ręku. A minęło już przeszło 2 tygodnie.

Wreszcie wybrałyśmy się na pierwszy trening w Los Angeles. Olimpijczykom przydzielono szkolne boisko. Miotaczkom odpowiadało ono w zupełności, gorzej było z biegaczami, gdyż bieżnia nie była nadzwyczajna.

Na treningach rzuty wychodziły mi stale w granicach 41 — 42 m. Zaczęłam zwracać na siebie uwagę. Ukazały się nawet notatki o mnie w prasie amerykańskiej. Przyglądano się z ciekawością moim ćwiczeniom.

Na treningu poznałam Murzyna Catora, który był jednym z kandydatów na zajęcie pierwszego miejsca w skoku w dal. Wymierzałam mu taśmą centymetrową rozbieg, a potem mierzyłam skoki. Wzajemnie dopingowaliśmy siebie, by dojść do szczytowej formy. Walasiewiczówna podkpiwała ze mnie, że mam szczególną słabość do Murzynów i pytała niby to niewinnie, czy czasami nie zamierzam zostać na zawsze w USA.

Odpowiadałam żartami na żarty. Nie chciałam jej wyznać, że codziennie wieczorem tęsknię za krajem i że nigdy w życiu nie zgodziłabym się tutaj pozostać, nawet gdyby proponowano mi złote góry.

Któregoś dnia pojechałyśmy do wioski olimpijskiej, by odwiedzić naszych chłopców tj. wioślarzy i szermierzy.

Kobieta mogła wejść do wioski jedynie posiadając specjalne zezwolenie. I to tylko w pewne, z góry określone dni odwiedzin.

Opowiadano, że jedna z zawodniczek amerykańskich chciała za wszelką cenę dostać się bez przepustki do wioski. W tym celu przebrała się za chłopca. Przeszła szczęśliwie dwie kontrole i będąc już w towarzystwie swoich wielbicieli wpadła nieoczekiwanie na strażnika olimpijskiego. Ten niedwuznacznie zapytał:

— Przepraszam, czy pani jest mężczyzną?

Musiała się przyznać i jak niepyszna, będąc całkowicie skompromitowaną opuściła czym rychlej teren wioski.

Przed bramami wioski olimpijskiej spotykałyśmy całe roje łowców autografów.

(D. c. n.)

Pod znakiem kierownicy

Polski Związek Motorowy Okręgu Łódzkiego bez przerwy szkoli nowych kierowców. Wyznaczono już terminy najbliższych kursów samochodowych.

I tak: I kurs samochodowo-motocyklowy rozpocznie się w dniu 5 maja z wykładami w godzinach przedpołudniowych.

Ponadto projektowane są dalsze dwa kursy. Jeden rozpocznie się 26 maja z wykładami w godzinach popołudniowych, drugi 2 czerwca z wykładami w godzinach wieczornych. Ilość miejsc na wszystkich kursach jest ograniczona. O przyjęciu kandydatów decydować będzie w pierwszym rzędzie kolejność zgłoszenia. Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat Okręgu PZM. ul. Piotrkowska 167 telefon 278-43.

Paweł Łuknicki — Nisso — dziewczyna z gór

(101) tłum. Zofia Łapicka

„Lepiej byłoby, gdybyś ich nie zabił — pomyślał Szo-Pir. — Przydali by się".

— Widzę, że ziarno płonie — mówił w dalszym ciągu Kendyri. — Kupiec skazuje mieszkańców wąwozów po prostu na śmierć głodową, Nauruz-beka posłuchał. Krew uderzyła mi do głowy. Dobrze zrobiłem, że zabiłem te psy... („Gdybyś wiedział, kto im poradził podpalić ziarno!")

— Jeżeli oni rzeczywiście byli jego wrogami, a on jest człowiekiem gwałtownym, to nawet ja bym... — Szo-Pir złagodniał: — Powiedz, Kendyri... w chwili, gdy...

Drzwi się otworzyły. Na progu ukazał się Maksymow.

— Co to za rozmowy? To skandal... A wy, czcigodny gościu, pozwólcie się wyprosić...

— On nie rozumie po rosyjsku — powiedział Szo-Pir.

Kendyri ledwie się powstrzymał od powiedzenia na głos po rosyjsku: „Pokazałbym ci, eskulapie, jak się mnie wypędza". Maksymow, jak gdyby w odpowiedzi na jego myśl zrobił wymowny gest:

— Zrozumiałe! Zrozumiałe! — i pchnąwszy Kendyriego, wyprowadził go z pokoju. A wy... Kogo pozwoliłem wam przyjmować? Szwecowa, starą, Nisso i tego... jak go tam Chudajara...

— Chudododa! — Słabo uśmiechnął się zmęczony rozmową Szo-Pir.

— Wszystko jedno! Nikogo więcej. U człowieka zaczyna się zapalenie opłucnej, komplikacje, różne świństwa, a on... Bądźcie łaskawi poddać się dyscyplinie, bo jeśli nie... pod klucz, samotność i żadne rozmowy... — Maksymow zmienił ton i nachylił się nad Szo-Pirem. — No, jak samopoczucie?...

— Do diabła... wymamrotał Szo-Pir, zamykając oczy.

— No więc. A stawia się...! Weźcie te krople... — i Maksymow podsunął do bladych warg Szo-Pira jakieś krople.

Nisso usiłowała wejść, lecz lekarz jej nie pozwolił. Poszła do drugiego, dużego pokoju, i usiadła przy pościeli Rybiej Ości.

Rybia Ość obandażowana, pokryta kompresami i plastrami była jeszcze bardzo słaba. Zmaltretowali ją tak bezlitośnie, że Maksymow nakazał jej leżeć w łóżku co najmniej dziesięć dni. W szerokiej, męskiej koszuli, którą dał jej Maksymow z towarów, przywiezionych przez karawanę, z włosami dokładnie owiązanymi białą chusteczką, chuda osłabiona Rybia Ość robiła wrażenie bardzo schorowanej.

— Powiedz Szo-Pirowi, żeby rosyjski doktor mnie już puścił. Nie mogę leżeć.

— Dlaczego nie możesz, Rybia Ość!

— Moje dzieci... Gdzie moje dzieci?

— Twoje dzieci są w domu, wiesz o tym...

— Czy Karaszir jest złym ojcem?

— Nisso. Co ty rozumiesz! Karaszir jest teraz ważny, jak chan — ma broń, ma władzę... Czy pamięta o dzieciach?

Nisso pomyślała, że Rybia Ość ma rację. Nie powiedziała ani słowa, wstała, wyszła do sadu, przeszła obok namiotów żołnierzy Czerwonej Armii, zaszła do osiedla i weszła do domu Karaszira. Jak się okazało, dzieci były same. Dom był zaniedbany. Przytuliła po kolei całą ósemkę dzieciaków. Obejrzała godne pożałowania gospodarstwo i podwórze, pomyślała, że dom bez kobiety istotnie nie jest domem i z nieoczekiwaną energią wzięła się do pracy.

Gdy wieczorem Karaszir powrócił z gór, dokąd poszedł był z grupą uzbrojonych mieszkańców wąwozów, nie poznał swego domu. Wszystko było posprzątane, naczynia umyte, pomiędzy naczyniami ujrzał nieznany mu czajnik i nowe pijały, wszystko było porządnie ustawione w kamiennym wgłębieniu. Dwa ocynkowane wiadra z wodą, które nie wiadomo skąd się tu wzięły, przykryte były płaskimi kamieniami. Nie zgasłe jeszcze na palenisku węgle rozpromieniały ciepło. A mały żelazny kociołek stojący na palenisku napełniony był gęsto zgotowanym ryżem. Dzieci spały na dużej narze w kącie, przykryte nową watową kołdrą. Karaszir uniósł brzeg kołdry i ujrzał, że twarze dzieci są niezwykle czyste.

A Nisso, leżąc na narze obok bezsennej Giulriz, po raz pierwszy po doznanych przeżyciach nie widziała przed sobą żadnych strasznych obrazów i gdy zapadła w sen bez okropnych przewidzeń, objęła Giulriz za szyję i nie poczuła ciepłych łez, które spłynęły na jej dłonie z pomarszczonego policzka starej.

Następnego ranka Giulriz zauważyła, że oczy Nisso, które w ciągu tych kilku dni stały się oczami dorosłego człowieka, były znów jasne, czyste i tylko bardzo smutne.

* * *

Po dwunastu dniach od chwili rozgromienia bandy do Sjatangu przyjechali pracownicy z Wołosti. Opowiedzieli oni, że wiadomość o nieszczęściach, które się wydarzyły w Sjatangu obiegła wszystkie wąwozy Wysokich Gór i mieszkańcy malutkich nawet i bardzo oddalonych osiedli organizują pomoc: zbierają ziarno na zasiew, żywność, furaż. Wszystko co będzie dostarczone do Wołosti, zostanie natychmiast wysłane do Sjatangu. Okazało się, że fakirowie, mieszkający w dzikim wąwozie, mają wielu przyjaciół.

(D. c. n.)